

Śląska Biblioteka Publiczna

36415

I

11a

P.

O ZMIANY ŻYCIOWE
W PRAWIE USTROJOWYM
R Z E M I O S Ł

12

CECYLJAN PTASIŃSKI

O ZMIANY ŻYCIOWE W PRAWIE USTROJOWYM R Z E M I O S Ł



REFERAT, WYGŁOSZONY DNIA 24 CZERWCA 1937 ROKU
NA POSIEDZENIU KOMISJI POWOŁANEJ PRZEZ MINI-
STRA PRZEMYSŁU I HANDLU W CELU PRZEDŁOŻENIA
WNIOSKÓW, MAJĄCYCH STANOWIĆ PODSTAWĘ DO
OPRACOWANIA PROJEKTÓW USTAWODAWCZYCH.

NAKŁADEM AUTORA

LUBLIN — 5.VII.1937 r.

W 627
37

36415

Low

I

«Popularna», Popularny Lublin

39 XII 1937



5,00

X 112426
36415 I

T R E Ś Ć

	str.
REFLEKSJE I WYTYCZNE	9
Na utartych szlakach	
Ku prawdzie życiowej	
Egzamin opinii	
Interes publiczny	
Metody kupieckie	
Prawo a życie	
PRAWO SAMOISTNEJ PRACY	31
Podstawa ustroju	
Zatamowanie przyrostu zakładów	
Podniesienie poziomu zawodowego	
Poczucie prawne społeczeństwa	
Co się stało z wykwalifikowanymi	
Skutki nieoczekiwane	
Tradycja	
Nieudany eksperyment	
Motyw ograniczeń	
Rola dowodu kwalifikacyjnego	
Dowód rejestracyjny	
RZEMIOSŁA — DROBNY PRZEMYSŁ	47
Lista rzemiosł	
Sztuczna granica	
Rytm prac samorządów	
Granica drobnego przemysłu	
Różne dowody uzdolnienia	
Poza prawem przemysłowym	

Przemysł domowy
 Przemysł ludowy
 Chałupnictwo
 Szewc jest szewcem

NAUKA ZAWODU 65

Stała troska
 Nauczanie rzemiosł
 Bliżej życia
 Właściciel a warsztat
 Szkoła doksztalająca
 Kto jest uczniem
 „Uczeń” a „pracujący”
 O drogę dla młodzieży
 Stosunki finansowe
 Podniesienie poziomu w-wyścigu pracy

ORGANIZACJA CECHOWA 81

Czego chce opinia
 Słabość organizacyjna
 Cel istnienia cechu
 Podstawy finansowe
 Cechy a samorząd gospodarczy
 Cech branżowy i zbiorowy
 Okrąg działania
 Przymus
 Władza nadzorczą
 Związki cechów

SAMORZĄD GOSPODARCZY 105

Opinia
 Działalność izb rzemieślniczych
 „Idealna izba”
 Istotne kierunki działania
 Podstawy finansowe
 Związek izb rzemieślniczych
 Ośrodek dyspozycji

ZAKOŃCZENIE 119

LITERATURA 121

„Postulat obronności zbiega się z postulatem uprzemysłowienia, pojętym jako jedyny realny środek rozwiązania trudności, wynikających z bezrobocia i z przeludnienia wsi“.

„Polityka uprzemysłowienia kraju winna być centralnym punktem naszych wysiłków. Mówiąc to, rozumiem, iż odnosi się to również do rozwoju warsztatów rzemieślniczych“.

Minister ANTONI ROMAN
na plenum Sejmu 22.II.1937 r.

„Żyjemy bowiem w fikcyjnym świecie. Żyjemy w kraju, w którym często gęsto Kasy Chorych nie leczą, ubezpieczalnie nie wypłacają ubezpieczeń, przymusowa powszechność nauczania zostawia poza możliwością nauki pół miliona dzieci, gdzie samorządy nie płacą obowiązkowych składek ubezpieczalniom za swoich pracowników, a Kasy Chorych nie zwracają kosztów leczenia szpitalom — mimo, że to wszystko jest przez ustawy pięknie i mądrze przewidziane i nakazane“.

„Nie wolno igrać prawem. Nie wolno przypuszczać, że uchwała Rady Ministrów, Sejmu, Senatu, czy Ligi Narodów — będzie coś warta, jeśli zbyt daleko odbiega od rzeczywistości. Temu, kto chce przetwarzać życie, urabinać je wedle swej woli — nie wolno upajać się łatwym triumfem stanowienia praw, ani potrzasać lekkomyślnie toporem przymusu. Tworzenie fikcji, wymuszanie fikcji, duma z fikcji — to jest zło“.

IGNACY MATUSZEWSKI
„Gazeta Polska“ 24.XII.1934 r.

„Rzemiosło nie może być pozostawione samo sobie. Interes publiczny wymaga, aby wysiłkiem pracy społecznej i publicznej zostało ono podniesione na wyższy poziom“.

„Indywidualizm polski niewątpliwie sprzyja rozwojowi rzemiosła. Nigdzie na świecie w rzemiośle nie występuje czynnik obcy, jak to ma miejsce w przemyśle. Z tego też względu rzemiosło w swym charakterze posiada cenne elementy organicznej więzi tej dziedziny gospodarczej ze społeczeństwem i reprezentuje istotne trwale walory narodowe“.

CZESŁAW KLARNER
„U podstaw bezrobocia“, 1935 r.

Amicus Plato, sed magis amica veritas.

REFLEKSJE I WYTYCZNE

NA UTARTYCH SZLAKACH

Utarł się w pewnych kołach rzemieślniczych pogląd, znajdujący zresztą wyraz w obowiązującym prawie przemysłowym, być może wskutek dążenia do mechanicznego zatarcia granic zaborczych, że można i trzeba stawiać w zakresie zagadnień ustrojowych rzemiosła całą Polskę na jednym poziomie nie bacząc na to, że — za przykładem wicepremiera Kwiatkowskiego — dla wyznaczenia różnych warunków bytowania rzemiosł zabrakło by alfabetu; utarło się „demokratycznie” wszystkie rzemiosła podciągać pod jeden strychulec; utarło się równie uporczywe jak bezpodstawne powoływanie się, iż „rzemiosło sobie tego życzy”, „rzemiosło do tego dąży” itp., jak gdyby kilkadziesiąt rzemiosł stanowiło jakiś monolit; utarło się powoływać na tradycję w tych jej fragmentach, które odpowiadają chwilowej potrzebie mówiącego; utarło się przywiązywać zbyt wielką wagę do roli prawa, stanowiącego ustrój rzemiosł, kosztem pomijania istotnych momentów społecznych i gospodarczych; utarło się życie w świecie fikcji.

Ponieważ żadnego zagadnienia nie wolno traktować w oderwaniu od warunków chwili, a stru-

którą prawną grupy trzeba konstruować w ścisłej łączności z ustrojem i potrzebami społeczeństwa, którego częstkę grupa stanowi, ponieważ w szczególności starannie uwzględnić należy postawę psychiczną społeczeństwa i interesującej nas grupy, przeto zanim rzucę jakieś projekty konkretne muszę spróbować oświecić i przedstawić — tak jak ja umiem widzieć — postawę psychiczną warstwy, której ujęcie ustrojowe ma być przedmiotem naszych obrad. Po prostu przyjrzyjmy się: co się mówi, a co się robi. Ten punkt wyjścia jest tym bardziej wskazany, że w przeciągu z górą 15 lat od rozpoczęcia prac nad jednolitym polskim prawem przemysłowym, 10 lat jego obowiązywania i blisko 8 lat istnienia rzemieślniczego samorządu gospodarczego, mamy za sobą wiele doświadczeń. Niewątpliwie Panowie Członkowie Komisji przytoczą w dyskusji niejedną jeszcze przykład z doświadczenia, niejednemu z przypomnianych nadadzą głębsze i być może właściwsze oświecenie, niejedną wysuną koncepcję odmienną niż moje. Dlatego też referat konstruowałem wciąż mając na uwadze, że gromadzę tylko materiał, którego przetrwanie przez zespół doświadczonych na polu pracy rzemieślniczej Panów Członków Komisji pozwoli ku pożytkowi powszechnemu wywiązać się z zadań, nałożonych na nas przez Pana Ministra Przemysłu i Handlu.

Jednakże nie zdołałem utrzymać się w ramach obiektywnego sprawozdawcy; tu i ówdzie zajmuję stanowisko, które na poklask doraźny nie będzie mogło liczyć; zatem niech mi wolno będzie stwier-

dzić, że decydującym kryterium było dla mnie: po zbadaniu istniejącej rzeczywistości szukać takich rozwiązań, które by zachowując maximum szans rozwojowych drobnego przetwórstwa uwzględniały konieczność dopasowania go do ogólnych warunków.

Nie zdołałem utrzymać się w ramach obojętnego sprawozdawcy; dobiega 8 lat mej pracy w rzemieśle na obszarze województwa, które — jak to będę miał możność wykazać kiedy indziej — jest strukturalnie tak różnorodne, że może być uznane za przeciętną warunków w Rzeczypospolitej; w ciągu tego czasu zrobiłem co było w granicach moich możliwości, aby zagadnienie rzemieślnicze poznać sine ira et studio. Głęboko przekonany o konieczności istotnych zmian ustrojowych w kierunkach przeciwnych niż zwykle wysuwane, czasami polemizuję ze zdaniem przedtem zasłyszanymi, bo na ten temat wiele się już mówiło.

Z konieczności opieram się przede wszystkim na warunkach województwa lubelskiego; na inne terytoria zmuszony jestem patrzeć pośrednio, przez setkę sprawozdań izb rzemieślniczych, przez kilkanaście publikacji książkowych, przez oświetlenia kilkudziesięciu czasopism rzemieślniczych i ogólnogospodarczych, wreszcie przez opinie i głosy reprezentantów różnych terytoriów i organizacji na zjazdach i konferencjach w ciągu ostatnich 8 lat; zdając sobie sprawę z niedostateczności obserwacji pośredniej staram się w rzucanych projektach uwzględniać dopuszczalne maximum odrębności lokalnych.

Wreszcie zaznaczam, że odpowiedzialnością za projekt tylko osobiście mogę być obciążony; Zarząd Izby Rzemieślniczej w Lublinie wyraził zgodę na swobodne przedstawienie poglądów, uznanych przeze mnie za odpowiednie, co nie przesądza stanowiska Izby względem projektu niniejszego lub mającego powstać, gdy do wypowiedzenia się będzie powołana.

Ze względu na termin, zakreślony przez Pana Ministra Przemysłu i Handlu na wykonanie przez Komisję prac, do których została powołana, trzeba było wziąć ostre tempo; pomiędzy powierzeniem mi referatu a jego wygłoszeniem upłynęło zaledwie 13 dni; niech to usprawiedliwi braki i niedociągnięcia, brak powoływania literatury i porównań z urządzeniami zagranicznymi oraz pominięcie dociekań: czy, kto i kiedy którąś z koncepcyj wysuwał.

KU PRAWDZIE ŻYCIOWEJ

Wydaje mi się, że pierwszym warunkiem osiągnięcia pozytywnych rezultatów pracy naszej Komisji jest wypowiedzanie poglądów nie „rzemiosła” ale „o rzemiośle”. Postawienie sprawy w ten sposób prawdopodobnie z góry spotyka się z aprobatą Szanownych Panów: zostaliśmy powołani do Komisji nie jako członkowie parlamentu, prezesi izb czy związków rzemieślniczych, nie jako dyrektorzy izb, ale jako ludzie; a jednak jestem zmuszony przez chwilę zatrzymać uwagę Panów na tej kwestii.

Chyba wszyscy w większości wypadków występujemy w imieniu „rzemiosła” czy organizacyj rzemieślniczych, obowiązani wówczas do zajmowania stanowiska nie zawsze zgodnego z naszym własnym, czasem nawet tajonym, zapatrywaniem. Niektórzy z nas, dawniej lub obecnie, są uprawnieni i zobowiązani reprezentować opinię „rzemiosła”; nie rzemiosła rzeźnicko-wędliniarskiego w poznańskim, nie rzemiosła kuśnierskiego w lubelskim, nie rzemiosła szewskiego w kieleckim, ale koniecznie wszystkich rzemiosł, koniecznie w całej Polsce, koniecznie jednolicie. Zbyteczne chyba w tym gronie wchodzić w szczegóły i wyważać drzwi otwarte wykazując, że wskutek równomiernego rozsiania zakładów rzemieślniczych po całym terytorium Rzeczypospolitej, przede wszystkim po miastach, miasteczkach i osadach miejskich, ale w znacznej części, około 25% ilości zakładów, także po wsiach, oraz wskutek jakże różnych warunków ogólnych, narodowościowych, wyznaniowych, cywilizacyjnych, ekonomicznych, kulturalnych i politycznych w różnych częściach kraju, żeby tylko wspomnieć o przysłowiowym porównaniu poznańskiego i poleskiego, albo śląskiego i tarnopolskiego, Warszawy i Siemihościcz, Lwowa i Rypina, gdy się weźmie pod uwagę w zasadzie decydującą zależność rzemiosła od rynku miejscowego i wytwórczość na ten rynek obliczoną, to czyż może być mowa o jednakowych potrzebach i sposobach poprawy, o jednakowym obowiązującym prawie, o konieczności jednakowego poziomu zawodowego, a w ślad za tym wszystkim o jednakowej i jedno-

litej opinii rzemiosła. A rażące przeciwieństwa i bijące w oczy różnice pomiędzy takimi zawodami jak: mularstwo i rękawicznictwo, ciesielstwo i fotografowanie, piekarstwo i szmuklerstwo, rzeźnictwo i kapelusznictwo, tokarstwo metali i perukarstwo, pilnikarstwo i gorseciarstwo, — czy to pozwala na nadzieję uzyskania jednolitej opinii „rzemiosła”?

Twierdzę, że nie ma i być nie może jednolitej opinii rzemiosła, a pogląd, który by w tym charakterze był demonstrowany został z całą pewnością sformowany pod jakimś specjalnym kątem widzenia, może najzupełniej słusznym, może najzupełniej warunkami pewnego określonego terytorium lub pewnego określonego zawodu uzasadnionym. I tylko zbytnia pochopność nasza oraz rzeczywisty brak opinii „rzemiosła” pozwala na systematyczne naklejanie etykiety powszechności poglądowi szczeremu *).

*) W związku z posiedzeniem Rady Związku Izb Rzem., odbytym dnia 2.VI.1937 r., w przeddzień konferencji u Pana Ministra Przemysłu i Handlu, poznańska „Gazeta Przemysłu Rzeźnickiego” w Nr 63 z dnia 16 czerwca 1937 r. tak pisze: „...grupka dyrektorów Izby Rzemieślniczych zabawiła się w opozycję wobec uzgodnionych i jednolitych poglądów ogółu rzemiosła i przerzuciła w ten sposób polemikę na temat poszczególnych momentów tejże nowelizacji na konferencję z władzami naczelnymi. Stąd też nieuświadomione audytorjum tej konferencji, nie znające meritum sprawy, mogło odnieść wrażenie, że w rzemiośle postulaty w zakresie nowelizacji prawa przemysłowego nie są jeszcze uzgodnione. Każdy uświadomiony w tej dziedzinie wie jednak, że tak nie jest. W rzemiośle samem od dawna już nurtują jednolite poglądy na temat koniecznej nowelizacji prawa przemysłowego...”

Tymczasem na tymże posiedzeniu odczytano memoriał 17 chrześcijańskich cechów częstochowskich, w którym czytamy

Spróbujmy jeszcze ograniczyć zasięg słów: „opinia rzemiosła” przez dodanie „zorganizowanego” lub „wykwalifikowanego”. Otóż to właśnie: rzemieślnicy zorganizowani stanowią ledwo 40%*) uprawnionych (od 96% na Śląsku, 59% w krakowskim, do 20% w nowogrodzkim, a nawet 13% w poleskim), ale odsetek ten ogromnie spada gdy się uwzględni znane ilości rzemieślników „nielegalnych”, mianowicie w 7 województwach**) do 29%. Nadto wszyscy prowadzący statystyki „nielegalnego” rzemiosła zgodnie twierdzą, że ich materiałom daleko do zupełności. Z czego wynika, że olbrzymia część rze-

że „złożony w Sejmie projekt noweli do prawa przemysłowego, przez posła p. Snopczyńskiego, nie rozwiązuje zasadniczo potrzeb rzemiosła”, że „projektowana nowela w przyszłości sproletaryzowałaby rzemiosło”, że należy starać się o „przeciągnięcie terminu obrad w Sejmie nad nowelą do czasu wypowiedzenia się przez wszystkie zrzeszenia rzemieślnicze”, a wnioskodawca i autor projektu stwierdził m. in. (odpowiadam za myśl, nie za wyrażenia), że poprawki, zgłoszone przez wezwanych do udzielenia opinii, „popsuły” projekt; a wezwane były i wypowiadały się tylko związki rzemieślników i cechy chrześcijańskie oraz prezesi izb rzemieślniczych; w każdym razie nie zabierały głosu izby rzemieślnicze, a w szczególności ich dyrektorzy. „Nieuświadomione audytorjum” to w szczególności 17 prezesów i tyluż dyrektorów izb rzemieślniczych oraz redaktor i wydawca cytowanego pisma.

*) Dane ze sprawozdań izb rzemieślniczych za rok 1935 bez m. st. Warszawy i woj. białostockiego.

**) Dane o wykonywających rzemiosła bez uprawnień i jednocześnie o członkach cechów w 1935 r. podają tylko izby dla województw: warszawskiego, białostockiego, lubelskiego, poleskiego, wołyńskiego, poznańskiego i śląskiego.

mieślników, faktycznie wykonywających rzemiosła, których musimy przecież uwzględnić jako rzeczywiście tkwiących w życiu gospodarczym, jeśli nie chcemy obracać się w świecie fikcji, ta olbrzymia masa milczy, a jej interes nie zawsze pokrywa się z interesem uprawnionych czy zorganizowanych. Nie sędzę, aby wolno było pomijać wymowę milczenia.

EGZAMIN OPINII

Uprzytomnijmy sobie kilka wydarzeń z przeszłości:

1) W 1932/33 r. powszechna opinia rzemiosła wykwalifikowanego, a więc grupy w pewnym sensie jednorodnej, kategorycznie domagała się ograniczenia ilości terminatorów w zakładzie rzemieślniczym. Życzenie to zostało potraktowane przychylnie przez samorząd gospodarczy (wówczas jeszcze zbyt krótko działający, by posiadać dostateczną orientację i potrzebne materiały), a następnie przez władze przemysłowe wojewódzkie, które wydały znane zarządzenia, do dziś obowiązujące. Rezultat: już po roku dostrzeżono, że uległa ogromnemu spadkowi ilość prawidłowo przyjmowanych na naukę rzemiosła u mistrzów, a powiększyła się liczba młodocianych pracowników u rzemieślników niewykwalifikowanych lub mniej odpowiedzialnych. Więc odwrót na całej linii; nie mniej głośno przytacza się „opinię rzemiosła” wręcz przeciwną. Może warto było wówczas nie ulegać opinii? Rzemieślnicy woj. lubelskiego pamiętają, że się wówczas ich opinii przeciwstawiłem.

2) Jednym z dążeń ostatnich czasów, mającym znajdować się na linii interesów rzemiosła, było uzyskanie miarodajnego stwierdzenia, że zatrudniający obce siły najemne nie może być uznany za chałupnika, a więc musi być uznany za rzemieślnika, czyli uzyskać kartę rzemieślniczą. Odpowiednikiem jest prawo chałupnika uzyskania tej karty. Wystarczyło, aby chałupnik miał m.o.ż.n.o.ś uzyskania karty rzemieślniczej, a już co sprytniejsi nakładcy stawiali uzyskanie karty jako warunek przydzielania robót. Godne zastanowienia.

3) „Nielegalne” wykonywanie rzemiosła. Nie wielu znajdziemy takich, którzy by z trybuny, zwłaszcza na zebraniu rzemieślniczym, uznali za celowe powiedzieć obiektywnie jak się sprawa przedstawia; mówią zwykle tak: rzemiosło „nielegalne” zabija rzemiosło legalne, izby rzemieślnicze mnożą rzemieślników „nielegalnych”, władze przemysłowe powinny wytępić rzemiosło „nielegalne” jako źródło wszelkiego zła. Stanowisko proste, jasne, zgodne z obowiązującym prawem, które szanować należy. Ale — nie usłyszymy z tejże trybuny, że od noweli w 1934 r. ani jeden wniosek o dyspensę nie został przez izbę rzemieślniczą postawiony bez uprzedniego poddania kandydata egzaminowi kwalifikacyjnemu przed komisją, składającą się z 3-ch rzemieślników, z reguły wskazanych przez cechy; nie usłyszymy, że rzemieślnicy „legalni” w swej codziennej praktyce przemysłowej wcale przyzwoite utrzymują stosunki z „nielegalnymi” z innego zawodu, a do wyjątków należy, aby jeden mistrz drugiemu mistrzowi roboty powierzał. „Dobry on —

mówią—fachowiec, ale drogi; a ten nielegalny też nie taki zły a tani”. Na co należy większą zwrócić uwagę: na słowa czy na postępowanie?

4) W większości dorocznych sprawozdań izb rzemieślniczych znajdujemy stereotypowy passus na temat zdolności konkurencyjnej „nielegalnego” rzemiosła, które ma nie podlegać obciążeniom publicznym. Stwierdzenie to jest (a może—było) tak powszechne i sugestywne, stanowi (może—stanowiło) tak potężną „opinię rzemiosła”, że przedostało się na łamy sprawozdań izb rzemieślniczych i tam przez lat szereg przetrwało. Może już dłużej się nie utrzyma po krótkiej, ale dosadnej notatce w „Polsce Gospodarczej”, Nr 30 z 1936 r.*), tygodniku, wydawanym przy poparciu 5 ministerstw gospodarczych.

*) Rzemiosło a podatki. — Jednym ze stałych „leit-motiv’ów” sprawozdań większości izb rzemieślniczych jest utyskiwanie na rzemiosło nielegalne, które jakoby ma tę nad rzemiosłem legalnem przewagę, iż nie wykupuje świadectw przemysłowych i nie płaci państwowego podatku od obrotu. Coprawda, Izba Lubelska dawno już stwierdziła, że odsetek wykupujących świadectwa przemysłowe jest większy wśród nielegalnych, aniżeli wśród legalnych rzemieślników — mimo to większość pozostałych izb argumentu podatkowego używa jako broni w walce z tymi, co wykonywują rzemiosło bez karty rzemieślniczej.

W sprawozdaniach izb rzemieślniczych znajdujemy jednak dane, z których wynika zupełnie odmienny stan rzeczy. Okazuje się, mianowicie, że na terenie 14 izb, które za 1935 r. podały dane o wykupie patentów, na 241 tys. posiadaczy kart rzemieślniczych wykupiło patenty zaledwie 104503, t. zn. 43%. A zatem ponad połowa rzemieślników legalnych (jawnych) podatku przemysłowego nie płaci, stanowiąc tem samem konkurencję dla owych 43% posiadaczy kart rzemieślni-

Powiedzmy sobie otwarcie jaki osiągnęliśmy ostatecznie rezultat ulegania tej opinii: oto opinia nie utrzymała się, bo nie była zgodna z rzeczywistością, a nadto ubocznie sprawozdania izb rzemieślniczych zostały zdyskwalifikowane, o ironio, liczbami w nich opublikowanymi.

5) Trzeba też zwrócić uwagę na specyficzny sposób wytwarzania się niektórych opinii, na drodze anegdotycznej. Zwykle się słyszy o „rzemiośle, obciążonym podatkami”, ale nie pamięta się, że na ziemiach zachodnich tylko 63% (odsetek legalnie wykonywających rzemiosła) wykupuje świadectwa przemysłowe, w województwach centralnych — 40%, wschodnich — 33%, a południowych — ledwo 30%; przeciętna dla Polski 41%^{*)}). W poszczególnych zawodach — ogromne różnice: np. fryzjerstwo i piekarstwo przekracza 75%, a np. malarstwo, mularstwo i ciesielstwo nie dosięga 25%.

czych. Ściślej biorąc, konkurencję nieplacenia podatków odczuwają nietylko ci, co wykupują świadectwa przemysłowe VIII kat., a tych jest ogromna większość (101272, czyli 97%), ile ci, co wykupują świadectwa kategorii: VII (2245 — 2,1%), VI (550 — 0,5%), V (318 — 0,3%) i IV (118 — 0,1%).

Szeregując izby rzemieślnicze według stosunku płacących podatek przemysłowy w rzemiośle do ogółu rzemieślników legalnych, otrzymamy następujące zestawienie (w % — ach):

Katowice	— 91	Łódź	— 36
Toruń	— 62	Lublin	— 35
Warszawa	— 56	Nowogródek	— 35
Poznań	— 54	Wilno	— 31
Kraków	— 46	Łuck	— 30
Białystok	— 39	Stanisławów	— 28
Brześć n/B	— 38	Tarnopol	— 21

*) Dane ze sprawozdań izb rzemieślniczych za rok 1935.

Opinia kształtowała się na podstawie nielicznych ale donośnych głosów rzemieślników opodatkowanych; głos podnosili tylko uważający się za pokrzywdzonych; opodatkowani prawidłowo lub nie opodatkowani wcale potakiwali, opowiadali o cudzych przejściach, oburzali się, zwykle bardziej niż skrzywdzony, a w najlepszym razie — milczeli.

6) Rzecz godna uwagi, iż przy układaniu polskiego prawa przemysłowego przed 1927 r. zarysowały się znaczne rozbieżności*), które — niestety — skończyły się postawieniem następnie projektodawców „wobec uzgodnionych życzeń” przedstawicieli rzemiosła z wszystkich dzielnic, i tylko wskutek „ostrego sprzeciwu małopolskich organizacji rzemieślniczych” w imię jednolitości ustroju wprowadzono najostrożniejszą formę dowodu uzdolnienia w całej Rzeczypospolitej i dla wszystkich rzemiosł. Ale wówczas właśnie niejednolitość opinii nawet w kwestii tak podstawowej była naturalna.

INTERES PUBLICZNY

Prawo walki o lepsze warunki bytowania i o uzyskanie odpowiadających interesom grup ustrojowych nie może być kwestionowane; ale równocześnie walczący rozumnie i zmierzający do osiągnięcia istotnych pozytywnych rezultatów, rezygnujący z papierowych sukcesów i doraźnego

*) A. Dobiecki i R. Ślaski: „Polska ustawa przemysłowa”, Poznań 1927, (str. 101 i nast.).

efektu musi: a) umieć umiejscowić pośród zespołu interesów ogólnych społeczeństwa interes reprezentowanej grupy, b) starając się o zachowanie dla swej grupy maximum uzasadnionych odrębności jednocześnie troszczyć się o możliwie ściśle dopasowanie rytmu życia grupy do rytmu powszechnego.

Dzisiejsza polska rzeczywistość na pierwszy plan wysunęła następujące palące zagadnienia: 1) rozładowanie bezrobocia, 2) znalezienie odpływu dla silnego przyrostu ludności, zwłaszcza wiejskiej, 3) uprzemysłowienie kraju. Spróbujmy zaznaczyć jak się wymienione kwestie zazębiają o sprawy rzemieślnicze.

Rozładowywanie bezrobocia może następować przede wszystkim przez powszechne wzmożenie tętna życia gospodarczego, przez różne postacie robót publicznych, przez stworzenie możliwie szerokiego pola i warunków pracy na własną rękę, no i przez niepowiększanie ilości pozbawionych zatrudnienia. Ta ostatnia okoliczność najczęściej w odniesieniu do rzemiosła bywa powoływana. Słusznie — gdyby przypuścić rygorystyczne wykonanie obowiązującego prawa i zamknąć około 20 — 25% istniejących placówek samoistnej pracy rzemieślniczej. Niesłusznie — jeśli wziąć pod uwagę masowe, w dziesiątki tysięcy idące, legalizowanie zakładów rzemieślniczych w drodze art. 146 lub 198 prawa przemysłowego oraz dotychczasowe rezultaty, to jest ilościowy wzrost nielegalnych, o czym szerzej będę mówił następnie. W każdym bądź razie uznać się musi za pewnik, iż nie można

nawet myśleć o takiej koncepcji ustrojowej, która by utrudniała znalezienie możliwości pracy.

Wielokrotnie akcentowano silną zależność rzemiosł od rolników, głównych odbiorców wytwórczości rzemieślniczej. Już to jedno zobowiązuje do zwrócenia starannej uwagi na potrzeby wsi, z których najbardziej chyba paląca to emigracja wewnętrzna, ze wsi do miasta, skoro poza granice państwa jest prawie niemożliwa, bo zresztą aktualizują się inne potrzeby emigracyjne.

Uprzemysłowienie kraju to właściwie powiększenie odsetka ludności trudniącej się przemysłem. Skoro uprzemysłowienie jest hasłem programowym i podstawowym to czy jest rzeczą prawdopodobną rzeczywiste zamknięcie dostępu do połowy, powiedzmy, zatrudnień przemysłowych, nazwanych rzemiosłami? Bo reszta przemysłu, zwłaszcza handel, nigdy nie tamowała dostępu do swego grona.

Musimy zdać sobie sprawę z tego, że dla całego społeczeństwa w danej chwili:

1) ważniejsze jest, aby możliwie każdy znalazł sobie pracę, najlepiej na placówce samodzielnej, pozwalającej rozwinąć inicjatywę, wytwarzać towary znajdujące nabywców, a przeto odpowiednie wedle potrzeb rynku, niż aby miał prawo wytwarzania tylko ten, kto zdobył wysokie kwalifikacje zawodowe i osiągnął wysoki poziom wytwórczości, na którą nie ma nabywcy w zubożałym społeczeństwie;

2) ważniejsze jest, aby możliwie dużą ilość elementu wiejskiego wchłonęły zajęcia przemysłowe

we, niż nawet chwilowe wzmożenie konkurencji i pewne trudności w łonie przemysłu, czego się jednak spodziewać nie należy, a to wobec nótorycznie wyższego poziomu życiowego w krajach uprzemysłowionych, bo zmianie ulega rytm całego życia;

3) ważne jest, aby było dostatecznie dużo dobrych fachowców, ale wcale nie jest ważne, żeby zdobywali umiejętności zawodowe koniecznie w ciągu 6 lat lub w pewien ściśle określony sposób.

METODY KUPIECKIE

Dnia 31 grudnia 1816 r. zostało wydane postanowienie Księcia Namiestnika Królewskiego, urządzające zgromadzenia rzemieślnicze, a 11 stycznia 1817 r. także postanowienie o urządzeniu kupiectwa. Uderzający jest dokładnie ten sam układ tytułów, zupełnie podobny system nauki zawodu (3 lata nauki, egzamin czeladniczy), przy czym całość kształt przepisów jest bardzo zbliżony. Co się stało w przeciągu 120 lat od owych czasów?

Swoboda wykonywania rzemiosł, obowiązująca — nawet prawnie — w ciągu 110 lat na obszarze bylej Kongresówki, została zniesiona. W tym samym czasie w kupiectwie zaniechano w praktyce nawet stosowania przepisów o nauce zawodu, a gdy w 1933/34 r. podczas prac przygotowawczych nad nowelą do prawa przemysłowego Rząd zaprojektował dla siebie prawo wprowadzenia z czasem dowodu uzdolnienia zawodowego w kupiectwie, to się nawet tak odległej perspektywie

ograniczenia swobody wykonywania zawodu właśnie sfery kupieckie energicznie przeciwstawiły i projekt rządowy nie stał się prawem. Czyż można stąd wyprowadzać wniosek, że kupiectwo chce „zaśmiecania” swego zawodu, że dąży do pogorszenia swych warunków bytowania, że samo chce się zniszczyć? A nie ma dwóch zdań, że łatwiej komukolwiek rozpocząć jakikolwiek drobny handel niż rzemiosło, w którym jest nieodzowny pewien stopień sprawności, możliwy do zdobycia tylko przez praktyczną pracę zawodową w warsztacie. Na czym rzecz polega? Zdaniem moim na tym, że kupiectwo nie tyle może lepiej odczuwać współczesne warunki, ile również daje temu zewnętrzny wyraz. Kupiectwo odrzuca prawo ustrojowe jako rzekomo skuteczną broń w walce z przeciwnościami życia. Kupiectwo walczy o swe interesy bronią skuteczniejszą, sposobami gospodarczymi. Gdy położenie zmusza do walki o względy klientów to bronią jest niższa cena, wyższa jakość towaru, dostarczenie go odbiorcy, wyszukiwanie tańszych źródeł zakupu, premie, raty, reklama, cały arsenał środków, których tu wyliczyć nie sposób.

Doceniając rolę rzemiosła jako części mieszczaństwa polskiego nie można nie doceniać takiejże roli kupiectwa. Dlatego też bratniemu odłamowi społeczeństwa warto przyglądać się starannie, tym bardziej, że: a) postępowanie ogółu rzemieślniczego w praktyce jest takie samo, jak kupiectwa, i taki sam jest arsenał używanych środków; b) panuje przekonanie, słuszne w olbrzymiej większości

wypadków, że jedną z najpoważniejszych kwestyj które rzemiosło musi rozwiązać, jest „uhandlowienie” rzemiosła.

PRAWO A ŻYCIE

Od chwili ukazania się prawa przemysłowego w 1927 r. żyjemy pod znakiem reformy postanowionego dla rzemiosł ustroju. Zdanie o konieczności nowelizacji prawa przemysłowego jest na prawdę powszechne bez względu na rodzaj rzemiosła, terytorium itd. Rzecz ciekawa, że ci sami rzemieślnicy, zwłaszcza najwybitniejsi, bo tacy zwykle reprezentują organizacje, mający do zawdzięczenia wszystkie sukcesy życiowe uporczywej i bez wytnienia pracy własnych rąk i mózgów w warunkach właściwie niczym nie krępowanej konkurencji ze strony wielkiego przemysłu i handlu, przy wolnym dla każdego dostępie do rzemiosł, bez pomocy jakichś konstrukcyj prawnych, w ciągu całego życia hołdujący w praktyce pogładowi, że prawo nieodpowiednie musi się połamać w zetknięciu z rzeczywistością, w odniesieniu do przepisów o ustroju rzemiosł stają na krańcowo odmiennym stanowisku. Mówią że wierzą w decydującą rolę obowiązującego w tej dziedzinie prawa i to mimo 10-letnich doświadczeń.

Na temat praktycznej roli prawa przemysłowego w życiu rzemieślniczym warto dyskutować aż do zajęcia wyraźnego stanowiska, bo od tego bardzo wiele zależy. Jeśli stanę na stanowisku, że dla unormowania stosunków i polepszenia warun-



ków bytowania rzemiosł wystarczy, aby powstała z miejsc większość senatorów i posłów w Izbach Ustawodawczych lub Prezydent Rzeczypospolitej dał wyraz swej woli w dekrete, jeżeli wierzę, że prawo ustrojowe usunie jeden zespół zjawisk gospodarczych a wytworzy inny, jeżeli mam przekonanie, że „nielegalni” rzemieślnicy istotnie przestaną trudnić się rzemiosłami z chwilą ukazania się przepisów, to leży przede mną prosty gościniec, który bardzo szybko, przy znanej przychylności Rządu dla rzemiosł, doprowadzi do celu. Ale jeśli zrodzą się wątpliwości, czy „nielegalne” wykonywanie rzemiosł nie tkwi przypadkiem korzeniami w samej strukturze społecznej i ekonomicznej kraju, w potrzebach rynku oraz w dynamice przyrostu ludności, jeżeli zrodzą się wątpliwości, czy czasem nie jest ważniejsze zagadnienie technicznego udoskonalenia warsztatów, organizacja zbytu, wytwórczości, dostaw surowca itd., to rola prawa ustrojowego inaczej się przedstawi; wypadnie taki przyjąć ustrój, jaki najlepiej odpowie osiągnięciu tamtych celów.

Według ustalonego poglądu prawo z reguły podąża za życiem, a kształtować je może w nieznanym tylko stopniu. Jako prawnik odnoszę się do przepisów z bardzo dużym szacunkiem i wiarą w ich potęgę, ale nie mogę osiągnąć takiego napięcia wiary, jak to wypowiadają rzemieślnicy. Zwłaszcza u nas możemy się poszczycić inflacją przepisów, czasem niepotrzebnie utrudniających życie pojedynczym przyzwoitym ludziom ale przez ogół nie przestrzeganych, przez władze

nie wykonywanych. Uznaję że nieuchronnie zwyciężyć musi życiem drgająca rzeczywistość a nie przepis prawa, jeśli go się obarczy nadmiernym ciężarem zamknięcia w niedostosowanej do potrzeb życia treści paragrafów tego, co się staje ciągle, coraz inaczej, w sposób trudny do przewidzenia.

Reminiscencja historyczna: czy to przypadkowy zbieg okoliczności, że okres rozkwitu miast w Rzeczypospolitej nie jest bogaty w ilość przywilejów cechowych? Nie było ich dużo, a potęga organizacji cechowej była tak wielka, że nie miało skutku parokrotne znoszenie cechów; inflacja przywilejów cechowych, przypadająca na wiek XVII, poszerzanie objętości przywilejów i zaostrzanie rygorów nastąpiło w czasie, gdy miasta znalazły się na krawędzi przepaści, gdy średniowieczny ustrój cechowy częściowo się zdegenerował a całkowicie przestał odpowiadać zmienionym warunkom.

I

PRAWO SAMOISTNEJ PRACY

1) Dowód uzdolnienia zawodowego do samoistnego wykonywania rzemioł w postaci dyplomu mistrzowskiego winien obowiązywać:

a) w niektórych tylko rzemiołach na obszarze całej Rzeczypospolitej;

b) w tych mianowicie, w których jest to uzasadnione interesem publicznym.

2) Dowód uzdolnienia może być nadto uznany za obowiązujący w innych rzemiołach, już to na pewnej części terytorium państwowego, już to w pewnych typach osiedli na obszarze całego kraju.

3) W rzemiołach tradycyjnych, w których nie obowiązuje, może być uzyskiwany.

4) Zwalnianie od przepisanego dowodu uzdolnienia jest niedopuszczalne (obecny art. 146 prawa przemysłowego znosi się); wolno zwalniać tylko od warunków, przepisanych dla przystępujących do egzaminów zawodowych.

5) Samoistnie wykonywający rzemioło winien posiadać kartę rzemieślniczą, wydaną przez władzę przemysłową I instancji (dla rzemioł z obowiązkowym dowodem uzdolnienia) lub zarząd gminny (dla pozostałych rzemioł).

PODSTAWA USTROJU

Dowód uzdolnienia zawodowego do samoistnego wykonywania rzemiosł jest uważany za fundament ustroju rzemieślniczego. Takie znaczenie nadaje mu również obowiązujące teraz prawo przemysłowe. Próba rozważania tego tematu jest w pewnych kołach traktowana jako odszczerpienie *in summo gradu*. Mimo to trzeba postawić pytanie, czy rzeczywiście ustawodawstwo nasze stoi w tym względzie na właściwym stanowisku, czy w ogóle dowód uzdolnienia jest potrzebny, a jeżeli tak to w jakich rozmiarach.

Każde urządzenie o tyle ma rację istnienia o ile przyczynia się do osiągnięcia jakichś rezultatów. Teoretycznie dowód uzdolnienia zawodowego mógłby: 1) być narzędziem regulującym dopływ nowych sił do rzemiosła, innymi słowy utrzymującym stan posiadania grupy obecnie uprawnionych; 2) zmuszać do podnoszenia poziomu zawodowego, do zdobywania tak wysokich kwalifikacji zawodowych, które by pozwoliły z pomyślnym wynikiem złożyć egzamin czeladniczy i mistrzowski.

ZATAMOWANIE PRZYROSTU ZAKŁADÓW

Na pytanie, czy dowód uzdolnienia może być narzędziem do tamowania ilościowego wzrostu zakładów rzemieślniczych, mamy dwie odpowiedzi: logicznie i teoretycznie — tak; życiowo — nie*).

*) Przyjmuję, że w dzisiejszych warunkach o dalszym obostrzeniu obowiązującego prawa, np. przez uznanie wszystkich młodocianych w warsztacie z samego prawa za uczniów, nie może być mowy.

Najwymowniejsze uzasadnienie to dane o rozmiarach „nielegalnego” rzemiosła w różnych województwach*); tabelka daje również pewne pojęcie o dynamice zjawiska.

Przytoczone dane świadczą o powszechności nielegalnego wykonywania rzemiosł, mimo że władze przemysłowe nakładają grzywny i zamykają warsztaty (może w zbyt małym zasięgu, ale wówczas tym bardziej niesprawiedliwie), mimo akcji izb rzemieślniczych i organizacji, jak o tym w każdym niemal sprawozdaniu izby czytamy.

Odsetek nielegalnych jest różny w różnych zawodach. Na czele znajdują się zawody podlegające najsilniejszym restrykcjom (mularstwo i ciesielstwo), następnie najliczniejsze i po wsiach rozmieszczone, a z punktu widzenia wyznaniowego — chrześcijańskie. Nie wydaje się trafny argument,

*) „NIELEGALNI” W ODSETKACH OGÓŁU SAMOISTNIE
WYKONYWAJĄCYCH RZEMIOSŁA
(według sprawozdań izb rzemieślniczych)

Rok	Przebiegna	Warszawskie	Białostockie	Lubelskie	Wileńskie	Nowogródzkie	Poleskie	Wolińskie	Krakowskie	Stanisławo- wskie	Poznańskie	Śląskie
1931	—	—	31	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1932	22	6	25	20	38	9	28	24	26	35	—	—
1933	22	10	29	17	32	—	25	31	—	39	—	—
1934	18	16	—	24	33	—	18	—	—	—	6	—
1935	19	11	—	26	—	—	28	32	—	—	7	17
Przebiegna	21	11	28	22	34	9	25	30	26	37	6	17

że, skoro w innych dziedzinach można ten cel osiągnąć, to powinien być osiągnięty również w rzemiośle; przytacza się lekarzy (to jeszcze kwestia, czy znachorstwo nie odgrywa ilościowo tej samej roli) i adwokaturę, nie bacząc, że miejscem wykonywania tego zawodu jest tylko sąd.

PODNIESIENIE POZIOMU ZAWODOWEGO

Na pytanie, czy dowód uzdolnienia zawodowego może przyczynić się do podniesienia poziomu zawodowego, może być dwie odpowiedzi: 1) ta część, która prawidłowo odbywa naukę zawodu i poddaje się egzaminom — tak; 2) ogólny poziom rzemiosła tą drogą się nie podnosi. Wystarczy powołać się na nienormalnie małą ilość prawidłowo odbywających naukę zawodu w zestawieniu z ilością faktycznie uczących się pod pozorem zatrudnienia (o czym szerzej będzie mowa w rozdziale III), aby kategorycznie stwierdzić, że ogólny poziom raczej spada. A dążyć się musi do podciągania możliwie szerokiego ogółu.

POCZUCIE PRAWNE SPOŁECZEŃSTWA

Poczucie prawne społeczeństwa nader często nie godzi się ze sformułowaniami ustawy. Konflikt ten wyraża się np. w twierdzeniach, że przepisów jest za dużo i nie można ich przestrzegać, że są nieżyciowe, ale najsilniej w czynach. Jeżeli — jak to ma miejsce w niektórych zawodach — co drugi czy co trzeci rzemieślnik jest „nielegalny”, jeżeli społeczeństwo widzi, że człowiek

jest szewcem, robi buty (lepiej czy gorzej), pracuje, nie idzie kraść, a za to władza państwowa nakłada nań grzywnę lub zamyka warsztat, to czyż można się dziwić, że poczucie prawne społeczeństwa jest diametralnie sprzeczne z ujęciem ustawowym? Gdybyż powiedziano, jaka to i dla kogo wynika stąd szkoda, że człowiek ten stara się zarobić. I reakcja jest wręcz nieoczekiwana. Ogół popiera „nielegalnych”, do czego najbardziej zachęcają legalni np. gdy tak mówią: „on może robić taniej, bo nielegalny i podatków nie płaci”; więc przeciętny klient przedtem nic o nielegalności rzemieślniczej nie wiedzący, zasugestionowany fałszem, usilnie szuka „nielegalnego” i znajomym poleca.

CO SIĘ STAŁO Z WYKWALIFIKOWANYMI

Bezsporny spadek jakości wytwórczości rzemieślniczej przypisuje się nieraz niedostatecznemu wykonaniu postanowień prawa przemysłowego. Mówi się o potrzebie—wobec tego—podniesienia poziomu rzemiosła, tak jak gdyby istotnie gdzieś zginęli ci, co niedawno byli wybitnymi fachowcami, jak gdyby w tym samym warsztacie, ten sam człowiek, tymi samymi narzędziami nie mógł wytwarzać rzeczy pięknych i dobrych, albo wstrętnych i złych. Czy to prawo zabroniło wytwarzania umiłowania pokoju za kilka tys. zł a nakazało je robić za kilkaset zł, czy przez prawo postanowiony czasokres, poprzedzający zdobycie dowodu uzdolnienia, pozwoli uczniowi na wyuczenie się dobrych robót, gdy koniunktura każe utrzymywać się na po-

wierzchni życia złą ale taną wytwórczością? A wreszcie czy odpowiadało by potrzebom obrotu, gdyby kował w dużym mieście, pozbawionym trakcji konnej, był obowiązany wykazywać się gdzie indziej konieczną umiejętnością kucia koni? Czy odpowiadało by potrzebom obrotu, aby od krawca w zapadłej wiosce, w której jednak jest potrzebny i szyc może, żądano umiejętności robienia fraków i posiadania do dyspozycji klienteli najnowszych angielskich żurnalów mód?

W 1934 r. pogłęбилиśmy błąd w 1927 r. popełniony. Życie przeszło do porządku nad nieodpowiadającymi mu, zbyt od jego potrzeb odbiegającymi, postanowieniami. Życie przelało się ponad postawioną tamą, fermentująca rzeczywistość pozbawiona ujścia rozsadziła butlę, gdy zbyt mocno wsadzony korek drutem jeszcze przywiązano.

SKUTKI NIEOCZEKIWANE

Mówiliśmy dotąd o braku skutków, których by można lub trzeba oczekiwać. Uprzytomnijmy sobie jednak, że osiągnęliśmy rezultat nieoczekiwany a smutny: uwaga rzemieślników skupiła się na tym właśnie zagadnieniu.

Skoncentrowano uwagę rzemieślników na fikcji, rozbudzono w tym zdrowym, prężnym i na wskroś życiowym elemencie wiarę we wszechmoc prawa, ale tylko przemysłowego. Pragnący skłonić rzemieślników do podnoszenia poziomu zawodowego, do modernizacji urządzeń, do działania zespołowego itd., na jedną tylko napotyka odpo-

wiedź: wszystko na nic póki nie zniknie nielegalne rzemiosło. To pojęcie nielegalności odwraca uwagę od zagadnień istotnych, nie pozwala szukać radości życia w powolnym a stałym stwarzaniu coraz to nowych pozytywnych osiągnięć. Istnienie tego pojęcia wielu się podoba, wielu z niego jak ze źródła pełnym wiadrem zaczerpnęło popularność. Podoba się, bo zwalnia od wysiłku i upoważnia mieć pretensję do organizacji: „nie należę, bo są nielegalni”; do samorządu: „pocóż on, jeśli nie może zwalczyć nielegalnych”; do państwa: „jakże może własnych nie szanować ustaw”. Oto atmosfera, stworzona przez „ostry sprzeciw” w 1927 r. i „uzgodnioną opinię rzemiosła”.

TRADYCJA

Silne poszanowanie tradycji w rzemiośle nakazuje nawiązać do przeszłości. Cofnijmy się do czasów przed 1927 r., biorąc pod uwagę były zabór niemiecki i rosyjski, tj. 9 województw, jakościowo i ilościowo odgrywających decydującą rolę w rzemiośle. W tej części kraju, obejmującej około 50% terytorium państwowego, około 60% ludności, prawie wszystko Polska A, około 70% istniejących zakładów rzemieślniczych, stanowiących już to ośrodki wytwórczości różnych rzemiosł (takie np. szewstwo w b./Kongresówce) oraz — wedle utartej opinii — najwyższy poziom (poznzańskie), w tej — śmiem twierdzić — decydującej połaci Rzeczypospolitej dowodu uzdolnienia zawodowego do samoistnego wykonywania rzemiosła nie było. Obowiązujące

w ciągu przeszło stulecia na obszarze b. Kongresówki polskie prawo rzemieślnicze, ułożone przez Stanisława Staszica i Tadeusza hr. Mostowskiego, miarodajnie skomentowane przez „objaśnienie” z dnia 28.XI.1821 r., przez Staszica jako Ministra Prezydującego podpisane, nikomu nie zabraniało trudnić się „kunsztami i rzemiosłami”^{*)}: „Postanowienie z dnia 31-go grudnia 1816 roku o zgromadzeniach rzemieślniczych nie przyznaje majstróm wyłączności zarobkowania, czyli robienia na swoją rękę”; „Nikom u z przyczyny, że do zgromadzenia nie należy, wolność robienia na własną rękę, nie ma być tamowana”; a w „objaśnieniu” z dnia 5 marca 1845 r. czytamy: „...odtąd każdy niewykwalifikowany na majstra, jakkolwiek sposobu zarobkowania wzbraniać mu nie należy, chcąc prowadzić warsztat, lub jakie rzemiosło na własną rękę, może to uczynić jedynie za konsensem... na przyszłość od starającego się o konsens na prowadzenie warsztatu lub jakiego rzemiosła na własną rękę, niebędącego majstrem do zgromadzenia należącym, przed udzielaniem takowego konsensu, ma być odebrana deklaracya... że o treści powyżej objętych przepisów jest zawiadomiony i że pomimo to majstrem zostać nie chce i o konsens doprasza się”. Taka jest polska, najbliższa naszych czasów ale już stuletnia, tradycja rzemieślniczego ustroju.

^{*)} Teksty według wydawnictwa Czesława Rębalskiego: „O zgromadzeniach rzemieślniczych w Królestwie Polskiem”, Warszawa, 1910.

NIEUDANY EKSPERYMENT

Wprowadzając w 1927 r. nowe prawo rzemieślnicze chcieliśmy zbyt raptownie ścisnąć obręczą wszystkie rzemiosła. Trzeba się przyznać do nieudanego eksperymentu. Prawo z 1927 roku na przeważającej części Rzeczypospolitej radykalnie rozszerzyło krąg osób obowiązanych (pod rygorem utraty prawa do zarobku i do życia) do niego się stosować wówczas, gdy dotąd dotyczyło ono nieznaczonej części, może dziesiątej lub dwudziestej, i to chcących się doń stosować. Podniesiono wyjątek, powiedzmy przywilej, do godności zasady, na co życie odpowiedziało podniesieniem do godności zasady tego, co przewidywano jako wyjątek, mianowicie wszelkiego rodzaju dyspensowania z osławionym art. 146 na czele.

Prawo rzemieślnicze okazało się jednym z tak częstych u nas przerostów. Dlatego też wymażmy z pamięci ostatni dziesięć lat, nawiążmy do okresu z przed 1927 r., zachowujmy się jakbyśmy żyli w 1927 a nie w 1937 r. i próbujmy konstruować prawo „na początek”; nie na zawsze, ale z takim obliczeniem, aby je w razie potrzeby można było obostrzyć; z takim obliczeniem, aby—gdy zostanie wydane — mogło być i było wykonane; z takim obliczeniem, aby można je i mogli się do niego zastosować rzemieślnicy przynajmniej w 90%; wówczas prawo okrzepnie, przetworzy się w praktykę i przyzwyczajenie; stopniowo, już na trwałym fundamencie, wzniesionym w poczuciu prawnym społeczeństwa, będzie można dalej wznosić gmach ustroju rzemiosła.

MOTYW OGRANICZEŃ

Czy należy zaniechać jakichkolwiek ograniczeń? Bynajmniej, ale umówić się trzeba w imię czego ograniczenia będą wprowadzane. Odpada zatamowanie dopływu do rzemiosł; odpada podniesienie poziomu zawodowego; więc tylko interes publiczny może decydować o wolności wykonywania jakiegoś rzemiosła lub o nieodzownych do jego wykonywania kwalifikacjach. W konkluzji dowód uzdolnienia zawodowego do samoistnego wykonywania rzemiosła dla wszystkich rzemiosł nie może być utrzymany.

ROLA DOWODU KWALIFIKACYJNEGO

Powstaje jednak pytanie, czy niekonieczny w celu uzyskania prawa wykonywania pewnych rzemiosł dowód uzdolnienia zawodowego, w szczególności dyplom mistrzowski, powinien być zachowany. Bez wątpienia — tak. Pisałem już dawniej: „powinien pozostać jako dowód rzeczywistego mistrzostwa w zawodzie, powinien być wydawany — jako życiowo niekonieczny — bez żadnych względów, choćby w ilości niewielkiej, a to w celu utrzymania (czy nadania) powagi i charakteru zawodowego odznaczenia i wyróżnienia, mogącego być przedmiotem dumy, reklamy i wskazówką, że to firma z rzędu najlepszych”^{*)}). Wszyscy tu obecni niewątpliwie pamiętamy, że dostrzeżenie gwiazdy

^{*)} „O reformę ustroju rzemiosła” w „Gospodarce Narodowej” Nr 2 i 3 z 1936 r.

cechowej na szyldzie pod rządem dawnych przepisów posiadało bezsporną, korzystną dla zakładu wymowę, było reklamą, dowodem istotnych umiejętności zawodowych, gwarancją solidności firmy; i tu m. in. tkwi tajemnica „lepszych czasów”. Czy dyplom mistrzowski posiada dzisiaj to znaczenie? I czy nie warto zastanowić się nad postępowaniem np. krawców, którzy mimo posiadania dyplomów mistrzowskich nadto ubiegają się o dyplomy różnych kursów, akademij itd., choć te im w obliczu prawa nic nie dają. Uważam to za dowód realności mej propozycji. Możliwość uzyskiwania dowodu uzdolnienia powinna pozostać, bo będzie się dążyć do jego stopniowego wprowadzania i upowszechniania: czasem na jakieś nowe rzemiosło w całym kraju, czasem na jakieś rzemiosło w większych ośrodkach, czasem na grupę rzemiosł na pewnym terytorium itd.; będzie się dążyć do tego, aby największa ilość przystępowała do egzaminów i wykazywała się posiadaniem godnych pięknego tytułu umiejętności zawodowych, ale nie przez wymachiwanie „toporem przymusu”, lecz przez stworzenie perspektyw, skłaniających do dobrowolnego, a więc bardziej wartościowego wysiłku.

DOWÓD REJESTRACYJNY

Każdy trudniący się rzemiosłem (drobnym przemysłem), którego granice spróbujemy oznaczyć w następnym rozdziale, powinien uzyskać kartę rzemieślniczą, stanowiącą dowód wykonania przepisów, postanowionych dla danego rzemiosła, uprawniający do samoistnej pracy.

Trzeba zatrzymać się nad pytaniem, kto jest powołany do wydawania tego rodzaju dowodów.

Choć to sprawa właściwie porządkowa, ale ostatnio rozrosła się do poważnych rozmiarów. Jak najbardziej stanowczo sprzeciwić się muszę propozycjom, zamieszczonym w ostatnim wniosku ustawodawczym*). Zmierza on do nałożenia uprzedniego obowiązkowego uzyskania dowodu rejestracyjnego od izby rzemieślniczej, a nadto potwierdzenia zgłoszenia, koncesji czy t.p. od władzy przemysłowej. Skutki takiego nie wiadomo po co i komu potrzebnego urządzenia (wnioskodawca nie podaje żadnego uzasadnienia) mogą być tylko następujące:

a) niecelowa dwutorowość; wystarczy jeden rejestr; nie prowadzący rejestru powinien mieć odpowiedni do niego dostęp;

b) obciążenie izb rzemieślniczych i tak już tonących w powodzi zbędnych papierków;

c) stanowcze zniechęcenie do załatwiania jakichkolwiek formalności, skoro ich się taki nawał nagromadzi.

Wypowiadam się za wydawaniem kart rzemieślniczych dla rzemiosł z obowiązkowym dowodem uzdolnienia zawodowego przez władze prze-

*) Projekt posła Antoniego Snopczyńskiego przewiduje między innymi:

„Prowadzić samoistnie rzemiosło można dopiero po wpisanu się do rejestru rzemieślników. Rejestr rzemieślników prowadzi właściwa terytorialnie izba rzemieślnicza”.

„Wpisanie do rejestru rzemieślników nie zwalnia od obowiązku doniesienia władzy przemysłowej I instancji o rozpoczęciu prowadzenia przemysłu ze stałą siedzibą (art. 7), uzyskania koncesji (art. 8)..." itd.

mysłowe I instancji, a dla pozostałych rzemiosł przez zarządy gminne, z zachowaniem obowiązku niezwłocznego po wydaniu karty informowania terytorialnie właściwej izby rzemieślniczej.

Przedewszystkiem należy dążyć do uchwycenia stanu faktycznego i wpojenia konieczności przestrzegania jakiegokolwiek prawa, aby niejako w krew weszło, że trzeba mieć dowód rejestracyjny. Dlatego nie należy piętrzyć trudności formalnych, przestrzennych i pieniężnych; przeciwnie, poczynić możliwe ułatwienia, zbliżając instancję rejestrującą do trudniącego się rzemiosłem.

II

RZEMIOSŁA — DROBNY PRZEMYSŁ

1) Za rzemiosła (drobny przemysł) uważa się następujące grupy zawodów, o ile nie są wykonywane sposobem fabrycznym (wielkoprzemysłowym):

I. Mularstwo, ciesielstwo, zduństwo, rzeźnictwo i wędliniarstwo, piekarstwo, cukiernictwo, ślusarstwo (wszystkie gałęzie), tokarstwo meta/i, kowalstwo, blacharstwo, kożusznictwo, garbarstwo, rymarstwo i siodlarstwo, fryzjerstwo;

II. Pozostałe zawody spośród wymienionych w obecnym art. 142 prawa przemysłowego po dokonaniu pewnych skreśleń i uzupełnień;

III. Wszelkie inne drobne przetwórstwo (z wyłączeniem przemysłów handlowych, pośredniczących, usługowych itp.), wykonywane w zakładach, zatrudniających nie więcej niż 10 pracowników.

Uwaga. Rzemiosła grupy I może wykonywać posiadający warunki tezy 1-a rozdziału poprzedzającego; wykonywanie zawodów grupy II i III jest dozwolone każdemu z zastrzeżeniem tezy 2 rozdziału poprzedzającego; w rzemiosłach grupy II dówód uzdolnienia można uzyskiwać.

2) Minister Przemysłu i Handlu może przenosić zawody z jednej grupy do drugiej (może z wyłączeniem z I do II lub III).

3) Nie będzie uważany za „samoistnego“ (w rozumieniu art. 1 prawa przemysłowego) tylko ten, kto znajduje się w stosunku najmu pracy.

4) Będzie uważany za trudniącego się „zawodowo“ przemysłem każdy, kto wytwarza więcej niż spożywa we własnym gospodarstwie, tj. na sprzedaż.

LISTA RZEMIOŚŁ

Podana przez art. 142 prawa przemysłowego lista rzemiosł nikogo nie zadowala; zarzuca się jej, że obok rzemiosł, liczących po kilkadziesiąt tysięcy zakładów, zaliczyła kilkanaście nader nielicznych, reprezentowanych przez kilka, kilkanaście czy kilkadziesiąt zakładów w całej Polsce, że nie pokrywa się z listą zawodów, tradycyjnie uważanych za rzemiosła, że zawiera zawody właściwie nie będące rzemiosłem, a pomija istotnie rzemieślnicze itp.

Trudno się dziwić przypadkowości listy, gdy zdecydowano ustanowić jednolite i duże obostrzenia dla zamierzających wykonywać wszystkie rzemiosła. Można przypuszczać, że wówczas zaliczenie zawodu lub skreślenie z listy rzemiosł następowało w rezultacie jakiegoś targu. Mówi się także, że lista nie odzwierciedla żadnej myśli przewodniej. Dobiecki i Ślaski*) stwierdzają, że „z uwagi na interes państwowy i bezpieczeństwo publiczne pewne ograniczenie co do wyboru i sposobu prowadzenia przemysłu powinny być przewidziane w ustawie przemysłowej”. Teza najzupełniej słu-

*) „Polska Ustawa Przemysłowa”, str. 104.

szna. Mimo to trudno się domyśleć, jaki mianowicie interes państwowy wchodził w rachubę przy wykonywaniu grzebieniarnictwa, cholewkarstwa, sztukatorstwa lub tapicerstwa, na czym miałyby polegać zagrożenie bezpieczeństwa publicznego przy wykonywaniu kapelusznictwa, gorseciarstwa, szczotkarstwa, szmuklerstwa lub garncarstwa. Nawet takie zawody jak szewstwo i krawiectwo, liczące razem ponad $\frac{1}{3}$ ogólnej ilości zakładów rzemieślniczych, gdy odrzucimy możliwość regulowania dopływu nowego elementu, nie dadzą się podciągnąć pod motyw interesu państwowego lub bezpieczeństwa publicznego, bo w najgorszym razie ktoś zostanie oszukany na materiale, co i w sklepie się przydarza, komuś źle zrobią ubranie albo niewygodne trzewiki, komuś zepsują figurę lub do nagniotków go doprowadzą.

Nie sposób w referacie, który ma być tylko inauguracją prac komisji, wchodzić w szczegółowe uzasadnienie, jakie konkretnie względy interesu publicznego przemawiają za ograniczeniem swobodnego wykonywania któregoś z rzemiosł. Dlatego ograniczyłem się do zaznaczenia w тезach kilkunastu rzemiosł, w których mógłbym wskazać wchodzący w grę interes publiczny. Nadto dopiero po szczegółowych rozważaniach można będzie zdecydować, czy na tej liście nie powinno się znaleźć stolarstwo, może w pewnej części, oraz kołodziejstwo, a poza tym (koncepcja K. Sokołowskiego), spośród obecnie koncesjonowanych: kominiarstwo, rusznikarstwo i instalatorstwo. Druga grupa rzemiosł to te wszystkie zawody, o których mówi się,

że są rzemiosłami „tradycyjnymi”. Zgrubsza będą to nie wymienione wyżej zawody, wskazane w art. 142 obecnego prawa przemysłowego, po uprzednim skreśleniu stamtąd takich zawodów, jak: wyrób frędzli, wyrób przedmiotów z drucików złotych i srebrnych, przędzarstwo materii ze złota i srebra itp., oraz dołączeniu takich, które tradycyjnie i teraz są odrębnymi zawodami, lub które zechcą widzieć w tej grupie zainteresowani (np. młynarze, od dawna ubiegający się o zaliczenie do rzemiosł).

SZTUCZNA GRANICA

Przejdźmy z kolei do próby oznaczenia granic rzemiosła. Wyliczając zawody, które zostałyby uznane za rzemiosło, wciąż pozostawiamy otworem kwestię zręcznego lub niezręcznego sformowania listy, pozostawiamy ten sam moment przypadku, który decyduje o krytycznym stosunku do obecnej listy rzemiosł. Zawiodły próby odróżnienia rzemiosł od przemysłu*) za pomocą takich kryteriów jak wytwórstwo jednostkowe i masowe, cel rzemiosła i przemysłu, miejsce pracy, rola właściciela, kwalifikacje zatrudnionych pracowników, organizacja pracy i zakładu, skupienie pracowników, rola kapitału i kredytu, kontakt wytwórcy ze spożywcą, rynek zbytu, przedział społeczny między przedsiębiorcą a pracownikiem, szczególne właściwości społeczne, a zwłaszcza używanie maszyn;

*) Obszernie rozważałem ten temat w „Rzemiośle w Polsce Współczesnej” str. 4—11.

różne te kryteria, pozwalające na ciekawą charakterystykę danego zakładu, nie mogą ostać się w świetle rzeczywistości jako kryteria użyteczne przy dokonywaniu jakiegoś podziału przemysłu, w szczególności na przemysł i rzemiosła. Wydaje się, że samo tylko istnienie tradycji nie jest dostateczną przyczyną utrzymywania współcześnie sztucznego rozdziału na rzemiosła i pozostały drobny przemysł, gdy się większą część zawodów, dziś za rzemiosła uważanych, zwalnia z pod rygorów, obciążających tradycyjnie rzemiosła.

Życiowo można wydzielić pewną część przemysłu bezspornie „drobnego”, gdy na tę właśnie część przemysłu chcemy zwrócić szczególną uwagę, upatrując tam potrzebny teren działania, a na przeciwnym krańcu bezspornie „wielkiego”, fabrycznego, jeśli spojrzymy „od góry”, ale zawsze pozostanie niemożliwy do ścisłego oznaczenia „średni”.

RYTM PRAC SAMORZĄDÓW

Tak się ułożyły stosunki, że izby przemysłowo-handlowe są raczej izbami wielkiego przemysłu i handlu, a izby rzemieślnicze—izbami drobnego przemysłu, nazwanego rzemiosłem. Wystarczy przyrzec się metodom działania obu rodzajów izb, wystarczy zwrócić uwagę na silnie (choć jeszcze niedostatecznie) występujący moment „społeczny”, właściwy, potrzebny i uzasadniony w sferach drobnego przemysłu, wystarczy skoncentrować uwagę na działalności obu rodzajów samorządu, z których jeden tak imponująco, skutecznie i z godną uzna-

nia głębią ujęcia występuje w wielkich sprawach ogólnopañstwowej wagi, jak całokształt polityki gospodarczej, eksport, import i taryfa celna, traktaty międzynarodowe itd., a drugi krząta się pośród drobnych placówek, zaabsorbowany takimi drobnostkami, jak dokształcanie i egzaminy zawodowe, lokalne wystawy, targi, jarmarczki, spółdzielnie, praca uświadamiająca itd. Kto wie, czy nie możnaby upatrywać w przyznaniu izbom rzemieślniczym 15% dodatku do ceny wszystkich świadectw przemysłowych, wykupowanych przez drobny przemysł, czegoś symbolicznego.

GRANICA DROBNEGO PRZEMYSŁU

Niewątpliwie dystans, dzielący dzisiejszy drobny przemysł nie rzemieślniczy od izb przemysłowo-handlowych jest większy, niż byłby od izb rzemieślniczych, gdyby drobni przemysłowcy znaleźli się w sferze działania tego samorządu i w nim brali udział.

Nie mogę zgodzić się ze stanowiskiem, że trzeba uznać za rzemiosło cały przemysł, prowadzony sposobem nie fabrycznym. To podejście „od góry” nie wydaje się właściwe, chyba w razie uznania, że właśnie na przemyśle fabrycznym tak silną należy koncentrować uwagę, że go trzeba wydzielić i powołać dlań osobny samorząd. Tymczasem ostatnio aż nadto nasłuchaliśmy się o doniosłości drobnej wytwórczości przemysłowej; dlatego wydaje się właściwe określić „od dołu” granice drobnego przemysłu, oznaczając, który to

i w jakich rozmiarach drobny przemysł ma być przedmiotem szczególnej uwagi.

Uważając, że spośród różnych momentów odróżniających, właściwie tylko rozmiary przedsiębiorstwa, uzewewnętrznione w ilości zatrudnionych pracowników, stanowią kryterium wyraźne, uchwytne, a przeto dla praktyki odpowiednie, wysuwam projekt uznania za „drobne” tych wszystkich zakładów przetwórczych, poza wymienionymi w grupie I i II, które zatrudniają najwyżej 10 pracowników. Te właśnie zakłady stanowiłyby trzecią grupę „rzemiosł”, równie każdemu — tak jak dziś — dostępną, a włączoną w sferę metod działania i interesów bezwątpienia sobie bliższych.

Mimo niewątpliwych różnic zbliżyłem się do dawnej koncepcji niemieckiej w tym znaczeniu, że lista „rzemiosł” nie jest ustalona; ustalone są listy dwóch grup, do których odnoszą się postanowienia szczególne. Klauzula art. 142 pr. przem.: „o ile nie są prowadzone sposobem fabrycznym” powinna pozostać w mocy w odniesieniu do wszystkich 3 grup. Może lepiej było by słowo: „fabrycznym” zastąpić przez: „wielko = przemysłowym” lub dać oba określenia. Mogą się znaleźć zawody lub dziedziny wytwórczości, które ze względów specjalnych powinny być wyjątkowo traktowane. Trzeba pozostawić Ministrowi Przemysłu i Handlu możliwość wydzielania pewnych zawodów lub rodzajów wytwórczości ze sfery przemysłu drobnego.

RÓŻNE DOWODY UZDOLNIENIA

Do tak oznaczonych 3 grup rzemiosł miały by zastosowanie różne przepisy*). Do grupy I-ej—obowiązkowy dowód uzdolnienia zawodowego w postaci dyplomu mistrzowskiego. Do grupy II i III-ej zupełna swoboda wykonywania zawodu, przy czym

*) Przekonanie o konieczności ustanowienia różnych stopni dowodu uzdolnienia utrzymywało się w ostatnich latach. Projekt posła Antoniego Snopczyńskiego z marca 1937 r. również stałe na gruncie tej zasady. Wydaje się, że warto zaznaczyć różnicę, zachodzącą między tamtym ujęciem, a przeze mnie proponowanym, sygnalizowanym w artykule: „O reformę ustroju rzemiosła” w „Gospodarce Narodowej” na początku 1936 r. Otóż według projektu ustawodawczego ograniczeniom podlegałyby nadal 99 $\frac{1}{10}$ istniejących zakładów, przy czym ich część byłaby jeszcze silniej niż dotąd obwarowana, a to wskutek wprowadzenia nowego rodzaju „rzemiosł koncesjonowanych” (refleks uporu małopolskich sfer rzemieślniczych) oraz wskutek rozciągnięcia obowiązku posiadania dowodu uzdolnienia w formie dyplomu mistrza na wszystkich rzemieślników „zreglamentowanych”, gdy dziś wystarczy świadectwo czeladnicze i 3-letnia praktyka. Oostrzenia te na dobitkę nie mogą być łagodzone przez dyspensowanie. Ujęcie takie nie przeszkadza wnioskodawcy powoływać się w motywach na to, że „myślą przewodnią projektu jest... zliberalizowanie tam gdzie życie tego wymaga dotychczas obowiązujących norm prawnych”. W całym projekcie nie ma ani jednego konkretnego wniosku w tym kierunku. W moim ujęciu odsetek zakładów, których wykonywanie miałyby nadal być ograniczone dowodem uzdolnienia zawodowego, waha się około 40 $\frac{1}{10}$, a wykaz rzemiosł w znacznej części obejmuje te zawody, które już teraz wykazują stosunkowo mniejszy odsetek nielegalnych, jak np. zawody grupy spożywczej, metalowej, fryzjerstwo, z czego wynika, że obszar, na którym trzeba będzie wykonywać obowiązujące restrykcje, jest mniejszy a ważniejszy, pozwala zatem spodziewać się pozytywnych rezultatów.

w grupie II-ej każdy ma możność uzyskania dowodu uzdolnienia zawodowego jako pewnego rodzaju wyróżnienia zawodowego.

POZA PRAWEM PRZEMYSŁOWYM

Na gruncie prawa przemysłowego dokonano rozgraniczenia drobnego przemysłu przetwórczego na 5 części, jeśli nie liczyć przemysłów koncesjonowanych: 1) rzemiosła, 2) pozostały samoistny przemysł drobny; nadto poza zasięgiem prawa przemysłowego 3) przemysł domowy, 4) przemysł ludowy i 5) chałupnictwo. Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu, obowiązane przez ustawę do określenia istotnych cech przemysłu ludowego, domowego i pracy chałupniczej, szczegółowo reguluje tę kwestię. Nie sposób jednak nie podkreślić, że wymienienie tych cech, wogóle rozstrzygnięcie tych zagadnień, konieczne prawnie i w praktyce w ramach dotąd obowiązującego ustroju, musiałoby wyglądać jako konstrukcja sztuczna w całości kształcie przeze mnie proponowanych zmian.

Jeżeli jakaś wytwórczość z punktu widzenia interesu publicznego jest tak ważna, że trzeba uzależnić jej wykonywanie od posiadania określonych kwalifikacyj zawodowych, to nie wolno jej wykonywać pod żadnym pozorem: ani ludowym, ani domowym, ani chałupniczym; próbę pójścia w tym słusznym kierunku zawiera wyjaśnienie Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dnia 31.I.1936 r., wydane w związku z rozporządzeniem z dnia 27.V. 1935 r. (Dz.U.R.P. Nr 42, poz. 283) w cz. II p. 5;

a jeśli interes publiczny nie wchodzi w grę, to czemuż nie powiedzieć prosto i jasno, że wykonywający buty jest szewcem; inna kwestia, że szewcy między sobą różnią się rodzajem wytwórczości (ten robi buty „miastowe”, a inny „tutejsze”), zamożnością (ten ma sklep własny, inny wystawia w cudzym sklepie, a jeszcze inny robi dla cudzego sklepu i nie ze swojego materiału), pracują dla różnych odbiorców itd. Przyjrzyjmy się nieco dokładniej wydzielonym z zakresu działania prawa przemysłowego różnym rodzajom drobnej wytwórczości.

PRZEMYSŁ DOMOWY

Najpierw przemysł domowy. Istotną jego cechą ma być, iż stanowi uboczne zatrudnienie zarobkowe, wykonywane przez jedną osobę przy sumie rocznego dochodu najwyżej 300 zł. Wyodrębnienie tego rodzaju przemysłu nie wydaje się konieczne: albo ktoś doraźnie wykonywa jakąś czynność przemysłową, a wówczas prawu nie podlega, albo trudni się zawodem systematycznie, może przez krótki przeciąg czasu w ciągu dnia, ale zawodowo. Mały rozmiar przedsiębiorstwa to cecha istotna w całej naszej konstrukcji. Przy tym podanie przemysłu domowego przepisom projektowanym nie stanowi dla zainteresowanego żadnego utrudnienia.

PRZEMYSŁ LUDOWY

Wystawiając wytwórczość t. zw. przemysłu ludowego na Targach Poznańskich Izba lubelska zgrupowała ją pod szyldem z napisem: „Rzemiosło wiejskie”. Sięgając do przyczyn, które kazały sferom rolniczym tak namiętnie występować za rozszerzeniem pojęcia: „przemysłu ludowego”, a rzemieślniczym tak gwałtownie oponować, natknęliśmy się na obowiązkowy dowód uzdolnienia, na przyczynę według projektu nie istniejącą. Poza tym nie dostrzegam istotnej różnicy, ani potrzeby rozróżniania z punktu widzenia prawnego, np. bieliźniarstwa wielkomiejskiego, z reguły nie posiadającego cech etnicznych, od bieliźniarstwa ludowego, powiedzmy huculskiego. To tylko różna wytwórczość tego samego zawodu. Sądzę, że leży na linii dążeń do uprzemysłowienia kraju i umożliwienia mogących następnie przyjąć posunięć przemysłanych, celowych, powiedzmy planowych, ujęcie wszystkich krawców, szewców czy stolarzy, ujęcie wszystkich rzeczywiście trudniących się tym zawodem, bez względu na to, czy ich wytwórczość wyróżnia się szczegółami etnicznymi, czy jest wykonywana w mieście lub na wsi.

Przyjęcie analogicznej konstrukcji prawnej dla dzisiejszych rzemiosł i dzisiejszego przemysłu ludowego nie będzie kolidować ani z interesami miasta, ani z interesami wsi. Nic nie będzie stało na przeszkodzie udzielaniu pomocy rzemieślnikom wiejskim przez samorządy czy organizacje rolnicze, gdy to uznają za właściwe, i nic nie będzie stało

na przeszkodzie udzielaniu pomocy czy organizowaniu rzemieślników, po kawałku ziemi posiadających, przez izby rzemieślnicze. Nie widzę pola do konfliktów. Przesunięcia mogą nastąpić — to bardzo prawdopodobne; wszakże dążenie do uprzemysłowienia kraju jest przedsiębrane właśnie w celu dokonania przesunięć.

CHAŁUPNICTWO

Co do chałupnictwa, to największą uwagę zwrócić trzeba na moment, uwypuklony przez rozporządzenie z dnia 27 marca 1935 r., mianowicie: wykonywanie pracy na rachunek nakładcy (fabrykanta, kupca, rzemieślnika, pośrednika i t. p.) na mocy umowy z datą urzędowo ustaloną, albo przy umowie ustnej łącznie z książeczką obrachunkową, dowodem zameldowania w ubezpieczalni lub poświadczeniem inspektora pracy. Wykonywanie w praktyce przepisów powołanego rozporządzenia wraz z wyjaśnieniem musiałoby się równać zlikwidowaniu pojęcia chałupnictwa i podciągnięciu wszystkich prawie chałupników do obowiązku dostosowania się do przepisów rzemieślniczych. Tendencję taką uważam za najzupełniej słuszną. Nie widzę różnicy przemysłowej między trzewikiem, wykonanym w zakładzie rzemieślniczym czy chałupniczym zwłaszcza, że ten sam szewc wykonywał często trzewik tego samego rodzaju i gatunku: raz dla nakładcy, a więc sposobem chałupniczym, drugi raz dla prywatnego klienta lub na sprzedaż, a więc w trybie przemysłowym. Nato-

miast widzę szereg innych różnic z punktu widzenia ekonomicznego i socjalnego. Możemy dostrzegać mniejszy lub większy stopień zależności gospodarczej od zamawiającego wytwórczość w ogóle, a nie tylko od nakładcy. Są różnice w rynkach zbytu. Ten wytwarza dla jednego odbiorcy i jest najbardziej zależny, inny dla kilku nabywców i jest mniej zależny, ów dla okolicznej czy letniskowej klienteli i jest bardzo mało bezpośrednio zależny, tamten wreszcie pracuje nad swoją wytwórczością cały rok po to, aby ją w ogromnej większości sprzedać na jakimś dorocznym jarmarku w Łowiczu, a nie brak i takich rzemieślników, nazwijmy ich „wtórnymi, uzupełniającymi”, których sens istnienia polega na współpracy w specjalnym dziale z innymi rzemieślnikami, podejmującymi się wykonania pewnej całości.

SZEWEC JEST SZEWCEM

Wszystko to są właściwości i różnice bardzo doniosłe i interesujące, ale charakteryzują położenie ekonomiczne lub socjalne, nadają się do traktowania i regulowania na gruncie gospodarczym i metodami gospodarczymi, dodajmy jeszcze przy pomocy ustawodawstwa socjalnego, ale nie nadają się do omawiania w ramach konstrukcji prawnoprzemysłowych, które powinny wydzielić robotnika, jako typ bezspornie ukształtowany, a o reszcie powiedzieć krótko: szewc jest szewcem. Nie potrzebuje w tym gronie przytaczać różnorodności stosunków, na co już wielokrotnie zwracano należytą uwagę.

Przypomnę tylko, że w Polsce istnieje dość mało ośrodków, które by skupiały wyłącznie chałupników. Znaczna większość, zwłaszcza chałupnictwo na potrzeby lokalne, jest jednocześnie rzemiosłem czy innym przemysłem, bezspornie samodzielny; rzemiosło nie gardzi robotą na rachunek i na zamówienie nakładcy; ten sam robi dla prywatnego klienta, ten sam przygotowuje robotę do sprzedaży na targu, słowem, w życiu nie ma tej, zdaniem moim, sztucznej granicy. Nie wyklucza to bynajmniej uregulowania niezdrowych stosunków w chałupnictwie, ani dążenia do poprawy położenia najbiedniejszych.

Posiadanie dowodu rejestracyjnego przez każdego np. szewca nie powinno mieć większego znaczenia ponad to, że tenże zgłosił, iż trudni się szewstwem, a zatem wolno mu się trudnić na swoją rękę, tak układając konkretne stosunki ze swoimi odbiorcami, jak tylko może najkorzystniej. Pragnący rzeczywiście unormować stosunki w chałupnictwie musi przede wszystkim obmyśleć sposób na ujawnienie tych stosunków. Wszystko jedno czy chałupników zobowiązemy do posiadania uprawnienia przemysłowego, czy ich od tego zwolnimy, żadna procedura nie pomoże w ujawnieniu starannie ukrywanych nici. Nie zapominajmy, że u źródła rozpowszechniania się chałupnictwa tkwią obciążenia podatkowe, socjalne, itd.

Ostatnia wreszcie uwaga z rzędu tych, które mają nam uprzytomnić bezcelowość prób nadmierne precyzyjnego podziału na różne kategorie. W warunkach naszych małych osiedli ustalenie

głównego źródła utrzymania jest prawie niemożliwe. Jakże często zachodzi równoczesne, niewiadomo w jakiej części, utrzymywanie się z kawałka ziemi, czasem ogrodu, domu lub jego części, sklepu, handlu bez sklepu, z jakiegoś rzemiosła itd. Spisy ludności zawierają niewątpliwie niejedną błąd, gdy chodzi o źródło utrzymania ludności. Za bardzo chcemy wyprecyzować jedno jakieś źródło utrzymania, możliwe do określenia w niewielkiej liczbie wypadków. W konkluzji wypowiadam się za uznaniem każdego, kto nie jest robotnikiem, za trudniącego się przemysłem, a przeto obowiązane do podporządkowania się przepisom prawa przemysłowego.

III

NAUKA ZAWODU

1) Każdy rzemieślnik samoistny ma prawo w swym zakładzie praktycznie kształcić terminatorów w wykonywanym zawodzie.

2) Władza przemysłowa I instancji na wniosek cechu może zabronić trzymania terminatorów, jeżeli urządzenie zakładu nie stoi na poziomie przynajmniej przeciętnym w danej okolicy.

3) Obowiązek przedstawienia świadectwa ukończenia (w rzemiosłach z obowiązkowym dowodem uzdolnienia) lub uczęszczania (w pozostałych rzemiosłach) do szkoły dokształcającej zawodowej dotyczy uczących się w miejscowościach, posiadających szkołę dokształcającą zawodową.

4) Wolno przyjmować 15-letnich na naukę we wszystkich zawodach; 14-letnich, którzy ukończyli przynajmniej 5 oddziałów szkoły powszechnej, wolno przyjmować na naukę z wyjątkiem rzemiosł (wymagających większych sił fizycznych), których wykaz będzie ustalony.

5) Czas trwania nauki ustala się dla poszczególnych rzemiosł w granicach od 2 do 5 lat.

6) Każdy niepełnoletni, który nie posiada świadectwa czeladniczego, jest z samego prawa uważany za ucznia; na zatrudnianie niepełnoletniego w innym

charakterze, trzeba uzyskać pozwolenie cechu lub izby rzemieślniczej (gdy cechu nie ma).

7) Nie wolno zatrudniać terminatorów w ilości większej niż liczba pracowników dorosłych.

8) Nie wolno zatrudniać młodocianego bez dowodu zgłoszenia umowy w cechu lub izbie rzemieślniczej (jeśli cechu nie ma); zatrudniający niepełnoletnich bez takiego dowodu popełnia przestępstwo bezprawnego trzymania uczniów i będzie karany stosownie do przepisów prawa przemysłowego; przedawnienie przekroczenia tego przepisu 5-letnie.

9) Wzajemne stosunki finansowe układają strony zainteresowane według swych życzeń; wzajemne świadczenia winny być w całości ujawnione w umowie.

10) Po upływie przepisanej czasu nauki pryncypał jest obowiązany zgłosić w cechu lub w izbie rzemieślniczej (gdy cechu nie ma) swego ucznia do egzaminu czeladniczego; obowiązek ten uważa się za wypełniony po wniesieniu przez pryncypała ustalonej opłaty egzaminacyjnej (przedawnienie przekroczenia tego przepisu 5-letnie). Opłatę za egzamin czeladniczy pobiera się tylko jeden raz.

11) Izby rzemieślnicze utrzymują fachowych inspektorów nauki zawodu; w szczególności służą oni cechowym komisjom egzaminacyjnym radą i pomocą, egzaminują kandydatów z umiejętności czytania, pisania, rachowania, prawa przemysłowego i socjalnego, towaroznawstwa, itp.

12) Przynajmniej czwarta część dochodów z opłat terminatorskich i egzaminacyjnych będzie corocznie przeznaczana na nagrody dla czeladni-

ków, którzy wykazali na egzaminie najwyższe umiejętności zawodowe.

13) Na skutek zażalenia izba rzemieślnicza może przekazać kandydata, który uważa się za pokrzywdzonego, na egzamin do innej komisji.

Uwaga. Przepisy o nauce zawodu odnoszą się do I i II grupy rzemioł (por. tezy do rozdziału poprzedzającego).

STAŁA TROSKA

Podniesienie ogólnego poziomu zawodowego rzemioł musi stanowić stałą poważną troskę; przytaczane już prawa, dawniej na ziemiach polskich *) obowiązujące, liberalne, gdy szło o samostne wykonywanie rzemioł, bardzo szczegółowo przepisywały tryb nauki w rzemiośle; „postanowienie” z 1816 r. właściwie w całości było tej sprawie poświęcone, a postanowienia o cechach i same cechy („urząd starszych”) były w gruncie rzeczy tylko ramami, obejmującymi różne etapy nauki zawodu. Prawo kształcenia terminatorów przysługiwało wyłącznie majstrom, tj. ludziom, którzy przeważnie sami przeszli wszystkie etapy nauki zawodowej. Powiedziałem „przeważnie”, bo z różnych powodów od czasu do czasu zezwalano zapisywać do cechu (co równało się uzyskaniu dyplomu mistrzowskiego) rzemieślników, odpowiadających pewnym warunkom, zwykle będącym w pewnym wieku. Z tradycyjnych postanowień przebiega istotna troska o poziom zawodowy: zupełnie

*) Mowa o województwach centralnych i zachodnich.

dokładnie przepisywano nawet jakie przedmioty należy wykonać, aby być uznanym za uzdolnionego zawodowo.

Tradycyjne systemy nauki zawodu niewątpliwie wywierały dobroczynny wpływ na tych, którzy się kształcili u majstra i przeszli przez wszystkie etapy nauki. Nie należy jednak zapominać, że przechodzili przez nie tylko ci, którzy chcieli, a przytłaczająca większość znajdowała się poza zasięgiem tych przepisów, uczyła się pozabawiona ich dobroczynnego wpływu. W ten sposób pod rządem przepisów kształtowały się szczyty zawodowe. Nie przeczę, że i dzisiaj można by zgodzić się na podobny system nauki, tj. aby—nawet przy rozluźnieniu przepisów o wykonywaniu zawodu—prawo praktycznego kształcenia terminatorów w rzemiośle przysługiwało tylko mistrzom, ale na przeszkodzie stoi: a) dzisiejszy dyplom mistrzowski uległ dewaluacji, pomniejszyło się jego znaczenie, zwłaszcza po masówkach w ostatnich latach, wskutek uczynienia tego dokumentu łatwo dostępnym (egzaminowano wyrozumiale, a prowadzących już warsztaty — bardzo wyrozumiale), ponieważ ustawa wymienia go na pierwszym miejscu jako warunek swobodnego zarobkowania; utracił dawniejszą obiektywną cechę, wyróżniającą jego posiadacza z tłumu innych rzemieślników tego samego zawodu; b) sądzę, że w okresie ruchów masowych jest ważniejsze podciągnięcie masy, niż cyzelowanie szczytów; sądzę, że należy zastosować takie metody, które by przyczyniały się do podniesienia ogółu rzemieślniczego, a nie tylko jednostek.

Również prawo przemysłowe poszło po linii wysokich wymagań w zakresie nauki zawodu; niewątpliwie w najlepszej intencji; cóż — kiedy to wszystko pozostało tylko „przez ustawy pięknie i mądrze przewidziane i nakazane”.

NAUCZANIE RZEMIOSŁ

Spójrzmy gdzie i jak odbywa się obecnie praktyczna nauka zawodu i jakie zastosowanie mają obowiązujące postanowienia.

1) Istnieją różnego rodzaju szkoły rzemieślnicze, które jednak: a) drogo kosztują, bo trzeba dać całe utrzymanie, zapłacić za naukę, kupić książki i materiały, złożyć kaucję itd.; dla mieszkańców w siedzibie szkoły trudno dostępne, dla zamiejscowych prawie wcale; b) przygotowują do pracy w warunkach nowoczesnych, przy zastosowaniu urządzeń, które przez długie jeszcze lata będą niedostępne dla dobrze nawet prosperujących zakładów; przygotowują swego rodzaju inteligentów; to szczyty — bardzo nieliczne.

2) W zakładach rzemieślniczych, prowadzonych przez pryncypałów, posiadających prawo kształcenia terminatorów, na podstawie umów o naukę, uczęszczających do szkoły doksztalcającej, pobiera praktyczną naukę bardzo nieznaczna ilość; to również szczyty.

3) Obok tego liczne dziesiątki tysięcy młodocianych kształcą się bez zachowania prawem przepisanych warunków pod pozorem „pracy”

czy „zatrudnienia”, jak gdyby rękodzieła można się nauczyć patrząc na majstra, jak ów chłopak z bajki siedzący w koszu, zawieszonym u sufitu kuźni; jak gdyby wymagane przez regulamin egzaminacyjny opanowanie zawodu, umiejętność samodzielnego wykonania potrzebnych w danym rzemiośle prac, opanowanie czynności rękodzielniczych i umiejętność władanie narzędziami można było uzyskać jakąś inną drogą, niż przez zatrudnienie i pracę; jak gdyby zatrudniony i pracujący wskutek tego, że go pięknie napisana ustawa zaliczyła do pracowników, a nie uczniów, nie nabywał sprawności technicznej itd., co stanowi istotę nauki praktycznej. Świat fikcji. Poza nielicznymi wyjątkami nie można pracować w warsztacie rzemieślniczym nie kształcąc się jednocześnie w zawodzie; myślący inaczej przykładą do warsztatu miarę fabryczną. Decyduje o tym niewielka zwykle ilość pracowników przy dużej różnorodności zajęć, a nadto po stronie młodocianego ochota jak najszybszego opanowania zawodu, a po stronie pryncypała wydobywania jak największej pracy ilościowo i jakościowo. W większości rzemiosł nie można prawie obyć się bez podręcznego narazie popychadła, które — po pewnym czasie — może być lepiej wyzyskane, a tym samym kształci się w zawodzie. Nadmierne a różnorodne wymagania, stawiane osobom, które chciałyby zgodnie z prawem znaleźć się w stosunku nauki, uniemożliwiają uczciwe powiedzenie, co i jak jest, w obawie przed konsekwencjami. Więc szuka się wyjścia: wprawdzie nie wolno mi trzymać ucznia, ale wolno za-

trudniać młodocianego; na jedno wychodzi, bo co mam wziąć to wezmę, czego mam nauczyć to nauczę; w świat pójdzie, półroczne przedawnienie szybko minie, nie dam mu świadectwa nauki (nie wolno! — bo był „zatrudniony”) tylko świadectwo pracy — a pięknie pisane ustawy stwarzają wspa-
niały świat fikcji, w którym obracają się, zresztą znając dokładnie stan faktyczny, funkcjonariusze inspekcji pracy, izb rzemieślniczych i tym podobnych ofiar obowiązującego systemu.

BLIŻEJ ŻYCIA

Istnieją instancje, które w możliwych granicach zmniejszają astronomiczny dystans od ustawy do życia; mam na myśli serię wyjaśnień Ministerstwa Przemysłu i Handlu: to o dopuszczaniu do egzaminów mimo braku rejestracji umowy, to o dopuszczeniu do egzaminów takich, którzy odbyli naukę u rzemieślników niewykwalifikowanych, to o uznaniu praw nabytych do trzymania terminatorów (co w województwie lubelskim przynajmniej sześciokrotnie powiększyło ilość pryncypałów, uprawnionych do kształcenia) — ale to tylko półśrodki, łatanie dziur zbyt oczywistych; może z jakiegoś specyficznego punktu widzenia takie dysproporcje są potrzebne, ale z interesami rzemiosła, pokrywającymi się w tym wypadku z interesem publicznym, z podnoszeniem poziomu zawodowego, nie mają nic wspólnego. Raczej przeciwnie, bo pryncypał wykwalifikowany i poważny nie przyjmuje uczniów na naukę, aby się uchro-

nić od konfliktów, na które nieodpowiedzialny śmiało się naraża; w ten sposób ilość dobrych warsztatów jeszcze bardziej się zmniejsza, a młodzież napływająca masowo i poszukująca takiej szkoły, na jaką ją stać, godzi się na cokolwiek, idzie do kogokolwiek i w formie jakiegokolwiek, aby tylko się zacząć i uczyć. Tak oto pięknie pomyślane i napisane nakazy ustawy nie mogą się przyjąć na gruncie naszej rzeczywistości.

WŁAŚCICIEL A WARSZTAT

Kwestionuję zasadniczo zdanie, że kwalifikacje właściciela warsztatu rzemieślniczego decydują o poziomie nauczania. Nie jest to sprawa obojętna, ale uczeń może swego pryncypała na oczy nie widzieć i dobrze się wykształcić, jeśli w warsztacie są odpowiedni pracownicy, urządzenia i roboty; a te zależą na ogół nie od poziomu właściciela lecz od sytuacji na rynku. Zawsze pokolenie kształcone w okresach złej koniunktury będzie zawodowo słabsze i gorsze; istotny błąd popełnia kto tej więzi nie dostrzega, a poszukując przyczyn zjawiska typowo ekonomicznego odnajduje je w prawie ustrojowym.

SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA

Szkoły dokształcające zawodowe mają do spełnienia bardzo wdzięczną i doniosłą rolę; jako druga i uzupełniająca część nauki praktycznej mogłyby się waleńie przyczynić do podniesienia po-

ziomu zawodowego; ale przez 15 lat nie było obowiązane do ich utrzymywania, aż wreszcie wskazano samorząd terytorialny; nie wiadomo co będzie, bo po zabiegach oddłużeniowych, kiedy to każdą stuzłotową pozycję wielokrotnie obejrzano, abyśmy znów nie mieli obowiązane, ale żadną miarą nie mogące wywiązać się.

Jeszcze jedna dysproporcja: każdy terminator, chcący przystąpić do egzaminu czeladniczego, musiał ukończyć szkołę doksztalcającą. Jak miał to uczynić, gdy np. na całe woj. poleskie było 3 (dosłownie trzy) szkoły na 37.000 km², w nowogródzkim 4, białostockim 9, wołyńskim, wileńskim i tarnopolskim po 13, lubelskim 30, kieleckim 32, stanisławowskim 34, warszawskim 43, a wyjątkowo tylko w poznańskim bez mała dosyć bo 140 (ale też tu wyjątkowo skarb państwa pokrywał wszystkie na ten cel wydatki). Przy tym gdzie wreszcie mimo wszystko szkoła powstała, to była ona naogół doksztalcająca, ale nie zawodowa.

Prawo nie może nakładać obowiązków, których wypełnienie nie jest możliwe, nawet przy najlepszej woli obowiązane.

KTO JEST UCZNIEM

Prawo bardzo dokładnie opisało jakim warunkom musi odpowiadać kandydat na ucznia. A więc musi mieć 15 lat skończonych; ale obowiązek szkolny kończy się z upływem 14-go roku życia; co ma młodzież począć z tym rokiem? Kandydat wstępujący na naukę rzemiosła musi mieć

wykonany obowiązek szkolny; a co ma począć owe pół miliona czy milion dzieci, które—nie ze swojej winy—odeszły od drzwi szkoły powszechnej; dla czego system obowiązujący chce karać wyrostka za to, że go—gdy był dziecięciem—rodzice nie posłali do szkoły. Czas trwania nauki jest ustalony w zbyt wąskich granicach; są zawody, w których w dwa lata można się zupełnie dobrze wykształcić, są w których i 5 nie będzie za wiele.

Ustalono stosunek ilościowy terminatorów do zatrudnianych czeladników, rzekomo w interesie jednych i drugich; w rezultacie, gdy ktoś już przebrnie przez gąszcz utrudnień, stawianych mu przez wykonywającą prawo izbę rzemieślniczą, kuratorium lub urząd wojewódzki, to zakłada placówkę samodzielną, bo lepiej mu się to kalkuluje, niż pracować u kogoś; i znów, wobec powszechnych ograniczeń ilości terminatorów w stosunku do zatrudnionych czeladników, rugowanie młodzieży z zakładów lepszych i sumienniejszych lub spychanie ze szczebli prawidłowej kariery rzemieślniczej.

„UCZEN” A „PRACUJĄCY”

Najszkodliwsza fikcja to rozróżnienie—wbrew stosunkom rzeczywistym — ucznia i młodocianego pracownika; póty wszelkie przepisy będą wisieć w próżni, nie tylko już postanowione, ale również te, jakie by się następnie w celu podniesienia poziomu zawodowego wydało, póki ta dwutorowość będzie dopuszczalna.

Z powyższego wynika, że podstawowa kwestia to uznanie, że każdy niepełnoletni zatrudniony w warsztacie rzemieślniczym z samego prawa będzie uważany za ucznia, a zatem automatycznie podpadnie pod wszystkie odnośne przepisy, które projektować będziemy z należytą ostrożnością, jako mające mieć powszechne i przymusowe zastosowanie. Tak więc uszanujmy stan faktyczny i powiedzmy, że w każdym zakładzie można się kształcić praktycznie; nic nie szkodzi, że tam się chłopiec jednostronnie lub fragmentarycznie wyuczy, bo idziemy ku specjalizacji; niech umie robić nawet w mniejszym zakresie, skoro jest to uzasadnione potrzebami rynku; nie zwracajmy przesadnej uwagi na kwalifikacje właściciela, bo — w znacznej części Polski rzecz codzienna — będzie on bardzo dobrym fachowcem z bardzo dużymi brakami w wykształceniu ogólnym; nic to nie szkodzi — chłopak przejdzie przez szkołę powszechną i szkołę doksztalcającą zawodową, a z warsztatu to weźmie, o co chodzi: praktykę i sprawność.

Proponowany w tezie stosunek niepełnoletnich do dorosłych odnosi się do warsztatów większych; o zawsze dozwolonym minimum wypadnie pomówić, aby zapobiec nielicznym zresztą wypadkom nadmiernego skupiania terminatorów.

Każdy młodociany może być zatrudniony wyłącznie na podstawie umowy, zawartej już to na piśmie, już to ustnie przed cechem (a może jeszcze jakąś instytucją publiczną); chodzi o to, aby wszystkich niepełnoletnich ująć i móc potem na nich

odpowiednio oddziaływać, poczynając od informowania o właściwej drodze do samodzielnej placówki.

O DROGĘ DLA MŁODZIEŻY

To przymusowe uznanie młodocianego za ucznia będzie miało dla niego jeszcze ten dobroczynny skutek, że jeżeli rzeczywiście w warsztacie potrzebny czas przepracował, nie będzie skazany na całe życie na „nielegalnego” lub chałupnika, ale będzie mógł przystąpić do egzaminu i na nim swe umiejętności zawodowe wykazać.

Nie można uznać za sprawiedliwe prawa, które za przekroczenie tego samego przepisu z tych samych względów każe jednemu, młodemu i niedoświadczonemu, dożywotnio cierpieć, a drugiego zwalnia od wszelkiej odpowiedzialności już po upływie pół roku. Zaproponowałem zdjęcie konsekwencji z bark ucznia; proponuję też obostrzenie konsekwencji za bezprawne trzymanie młodocianego w stosunku do mistrza w ten sposób, że przestępstwo jego ulega przedawnieniu z upływem lat 5 (pięciu), a nie 6 miesięcy jak obecnie; zwykle w ciągu pół roku przestępstwo się jeszcze nie ujawnia. Wnioski te stawiam ponieważ jestem zdania, że strzeżenie porządku w rzemiośle należy do obowiązków przede wszystkim rzemieślników, a bez ich woli nie zdarzyło by się w warsztacie tego rodzaju przestępstwo.

STOSUNKI FINANSOWE

Pozostało jeszcze pomówić o stosunkach finansowych między pryncypałem a uczniem. Istnieje zakaz pobierania wynagrodzenia za naukę. Nie łatwo zrozumieć, dlaczego tak być powinno; uczniowie w szkole płacą i na rzecz szkoły pracują; skąd by się brały konkurencyjne ceny wyrobów szkolnych. Każdy ma prawo otrzymywać wynagrodzenie za świadczenia, jakich użył; więc rzemieślnik użył warsztatu, urządzeń i umożliwił wyuczenie się zawodu; mówi się, że chłopak nie tylko płaci, ale jeszcze na majstra pracuje; rzeczywiście tak jest, bo opłata za naukę składa się z 2-ech części: z opłaty gotówkowej (nie wszędzie się ją bierze) oraz z wartości pracy. Pomija się, że przecież uczeń bez pracy nie nauczy się żadną miarą. Musi pracować żeby się nauczyć, a majster musi mu dawać pracę, bo go inaczej nie wykształci. Wypowiadałem się za pozostawieniem umawiającym się stronom zupełnej swobody w układaniu stosunków wzajemnych. Nie ma żadnej racji bytu fikcja z obowiązkiem płacenia uczniowi od początku nauki wówczas, gdy będę w zupełnym porządku wobec prawa, ustalając 1 grosz dziennie; czemu nie tygodniowo?

Nie sędzę, aby prawo swobodnego układania stosunków finansowych mogło niekorzystnie odbić się na kandydatach do nauki zawodu (właściwie na ich rodzicach czy opiekunach). Działać będzie wspomniana potrzeba młodocianego w warsztacie oraz swoboda wybierania między wszystkimi

warsztatami. Zapewne, że warsztat lepszy będzie kosztowniejszy, ale też odbycie w nim nauki daje lepsze szanse życiowe.

PODNIESIENIE POZIOMU W WYŚCIGU PRACY

Ku podniesieniu poziomu zawodowego trzeba będzie zmierzać innymi drogami i używać innych środków. A więc za pomocą odpowiedniej sieci szkół dokształcających zawodowych i egzaminów. Poinformowany będzie każdy terminator o pożytku z przystąpienia do egzaminu i o nagrodach jakie oczekują tych, którzy posiadli wyższe umiejętności zawodowe. Nie mają racji twierdzący, że rzemieślnicy nie chcą się kształcić i osiągać wyższego poziomu zawodowego. Ale trzeba dać im możliwość po temu, a pewną część nawet zachęcić. Trzeba ogłosić, że wyścig dozwolony również dla nie stowarzyszonych, a nagrody będą przyznawane zwycięscy. Zwycięscy w zawodach, choćby na starcie po raz pierwszy się znajdował; byleby do mety pierwszy przybył. Taki wyścig wydobędzie co najlepsze siły, wprzęgnie do dzieła rzeczywistego uprzemysłowienia kraju element najbardziej rzutki i przedsiębiorczy; taki wyścig będzie pożyteczny.

IV

ORGANIZACJA CECHOWA

1) Cech powinien stać się organizacją, ogniskującą życie rzemieślnicze, dla rzemieślnika potrzebną, przydatną i pożyteczną.

2) Zakres działania cechów:

a) społeczny—jak dotąd;

b) zawodowy — sprawy terminatorskie (rejestracja, kontrola, opieka, załatwianie sporów itd.) i egzaminacyjne;

c) informacyjno-sprawozdawczy — informacje, rady i pomoc rzemieślnikom, przedstawianie samorządowi gospodarczemu lub miejscowym władzom państwowym i samorządowym stanu faktycznego, życzeń i wniosków;

d) gospodarczy—we wszystkich możliwych kierunkach z zastrzeżeniem, że cech jako cech początkuje, organizuje, popiera, przyczynia się do powstania lub utrzymania odpowiednich organizacji, które posiadają odrębną osobowość prawną.

3) Źródła dochodowe cechów stanowią:

a) składki członkowskie,

b) opłaty terminatorskie i egzaminacyjne,

c) wpływy z grzywien, nakładanych na rzemieślników, trzymających młodocianych z pogwałceniem obowiązujących przepisów,

- d) subwencje izby rzemieślniczej,
 - e) dochody z przedsięwzięć, przyczyniających się do osiągnięcia korzyści przez pewną tylko część członków lub przez nie członków.
- 4) Cechy posiadają swych reprezentantów w izbie rzemieślniczej w charakterze radców.
- 5) Mogą powstawać cechy branżowe (dla jednego zawodu) i zbiorowe (dla kilku lub wszystkich zawodów).
- 6) Wolno uzależnić przyjęcie do cechu od wyznania lub narodowości.
- 7) Minimum członków cechu — 30 rzemieślników; cechy branżowe w zawodach z obowiązującym dowodem uzdolnienia mogą powstawać i istnieć przy 15 członkach.
- 8) Okrąg działania cechu nie może przekraczać granic powiatu administracyjnego (powiatów grodzkich nie bierze się pod uwagę).
- 9) Nie ma przymusu należenia do cechu, wszakże cech, upoważniony do działania w sprawach terminatorskich i egzaminacyjnych, jest właściwy: a) dla rzemieślników tych zawodów, które zrzesza, nawet wówczas, gdy do cechu nie należą, b) nawet dla innych zawodów na podstawie upoważnienia, udzielonego przez izbę rzemieślniczą. Minister Przemysłu i Handlu na wniosek izby rzemieślniczej może zarządzić przymus należenia do cechu, jeżeli w głosowaniu przeciw przymusowi oświadczy się mniej niż $\frac{1}{3}$ wykonywających dane rzemiosło lub rzemiosła.
- 10) Władzą nadzorczą cechu jest władza przemysłowa I instancji.

11) *Cechy istniejące w jednej miejscowości mogą łączyć się w związki w celu wspólnego utrzymania lokalu, sekretarza itp.*

12) *Cech nie może być członkiem żadnej innej organizacji.*

13) *Tylko cech może otrzymać uprawnienia, wymienione w tezie 2 litera b.*

CZEGO CHCE OPINIA

„Opinia rzemiosła” w zakresie potrzeb i braków organizacji cechowej skoncentrowała ostatnio uwagę na następujących kwestiach:

a) na przymusie należenia do cechów, w pewnych częściach kraju (przede wszystkim w b. Galicji) mającym dawniej zastosowanie;

b) na zakresie działania, w szczególności na braku gospodarczego zakresu działania; ta kwestia powstała po noweli z 1934 r., równocześnie z następną, mianowicie:

c) żądaniem (głównie reprezentujących poznańskie, pomorskie i śląskie) przywrócenia związków cechów z zakresem działania, przewidzianym w noweli z 1934 r. dla rzemieślniczych związków gospodarczych, które nie powstały („mimo, że to wszystko jest przez ustawy pięknie i mądrze przewidziane i nakazane”).

Jestem zdania — jak to już miałem sposobność zaznaczyć na konferencji u pana Ministra — że nawet uwzględnienie powyższych żądań w całej rozciągłości nie przyczyniłoby się do zmiany położenia organizacyjnego rzemiosła, że nie byłoby

reformą dostateczną, że nie usunęłoby istotnych przyczyn niedomagania cechów, nie mówiąc już o tym, że nie zdołałoby uczynić z tradycyjnej organizacji koniecznego na teraz ogniwa ustroju rzemieślniczego. Pominęto kilka istotnych momentów, mianowicie:

1) udzielenie cechom pewnych atrybutów władzy: zakresu działania w sprawach zawodowych, terminatorskich i egzaminacyjnych;

2) ustalenie dostatecznych źródeł dochodowych;

3) ściślejsze powiązanie organizacji z samorządem gospodarczym.

SŁABOŚĆ ORGANIZACYJNA

Szczegółowe rozważenie przytoczonych momentów należy poprzedzić próbą wyjaśnienia, dlaczego do cechów należy tak mała część rzemieślników (około 40% uprawnionych, niespełna 30% faktycznie wykonywających rzemiosła), przy czym opłacający składki, a więc jako tako związani z organizacją, zwykle nie stanowią większości. Najczęściej spotykana odpowiedź brzmi mniej więcej tak: po co mam należeć do cechu, kiedy mi to do niczego nie potrzebne; w ciągu dalszej rozmowy okazuje się, że ów brak potrzeby ma dwojakie znaczenie: a) nic nie skłania do kontaktu z cechem, skoro terminatora można rejestrować i egzaminy składać bezpośrednio w izbie rzemieślniczej, bez dodatkowych kosztów w postaci zaległych składek czy coś w tym rodzaju, a w razie potrzeby uzy-

skania uprawnienia przemysłowego cech raczej przeszkadza, a przynajmniej trzeba zapłacić; b) nic nie zachęca do należenia do cechu, który nie prowadzi pożytecznej dla swych członków działalności, która by—choć częściowo—równoważyła wartość opłacanej składki. Starszyzna cechowa tak wyjaśnia przyczyny małego zainteresowania organizacją: pozbawiono cechy racji istnienia, skoro im odjęto prawo wyzwalania na czeladników i spłacania na majstrów; cech nie ma teraz żadnej powagi, nie ma dochodów, członkowie nie chcą płacić składek, bo cech nie może zamknąć nielegalnych warsztatów, a robić jakichś kursów, wystaw, targów, świetlic, kurs nie ma za co; trzyma się organizację żeby przechować sztandar i inne pamiątki, ten dawniej zebrany majątek cechowy; trzeba cechom przywrócić prawa egzaminacyjne, trzeba dać prawo zamykania warsztatów, a wtedy się okaże, jaka to żywotna będzie organizacja.

Rzecz ciekawa, że ilekroć spotkałem się z ogólnikowym powiedzeniem o „braku zakresu działania gospodarczego”, to wkrótce okazywało się, że jedyna właściwie droga, jaką widziano, to likwidacja nielegalnych, czasami interwencja z powodu oddania nieuprawnionemu roboty lub dostawy, interwencje podatkowe, no i — zgłaszanie postulatów.

Nie mówię o organizacjach wyjątkowych, jakie się trafiają przede wszystkim w rzemiosłach spożywczych oraz metalowych, bo chodzi przecież o uchwycenie organizacyjne możliwie wszystkich rzemieślników, więc raczej najgorzej postawione rzemiosła trzeba mieć na uwadze i nie baczyć, iż

nakreślona charakterystyka w mniejszym stopniu odnosi się do ziem zachodnich, przynajmniej sądząc po wypowiedziach tamtejszych przedstawicieli rzemiosł.

CEL ISTNIENIA CECHU

Jaki powinien być cel istnienia organizacji cechowej, jakie zadania powinna wypełnić, w jakich kierunkach powinna działać? Zaznaczam 4 kierunki:

- a) społeczny (jak dzisiaj);
- b) zawodowy (w szczególności sprawy terminatorskie i egzaminacyjne);
- c) informacyjno-sprawozdawczy (uświadamianie rzemieślników, załatwianie czy pomaganie rzemieślnikom w załatwianiu spraw bieżących, informowanie samorządu gospodarczego i przedstawianie potrzeb, życzeń i wniosków);
- d) gospodarczy.

Z wymienionych kierunków bliższego omówienia wymaga zawodowy. Doceniam jego praktyczną doniosłość i wypowiadam się za powierzaniem cechom rejestracji terminatorów oraz przeprowadzania egzaminów zawodowych nie tylko osób uczących się lub praktykujących u członków cechu w okręgu działania cechu, ale u rzemieślników takich zawodów i na takim terytorium, jak to będzie ustalone przez izbę rzemieślniczą i zatwierdzone przez władzę przemysłową wojewódzka. Przekazywanie wymienionych praw a nie automatyczne ich przysługiwanie cechowi uzasadniam ko-

niecznością obiektywnej oceny, czy organizacja jest tak postawiona, że może się dobrze wywiązać z tych poważnych obowiązków. Aby nie spowodować sztucznego rozrostu ilości cechów można zastrzec, że powierzenie omawianych spraw może nastąpić dopiero po dwuletnim istnieniu cechu. W zakresie cechom nie przekazanych utrzymuje się właściwość izby rzemieślniczej, przy czym izba pozostaje w tych sprawach instancją odwoławczą od orzeczeń cechu, które rzemieślnik uważać będzie za krzywdzące.

Zakres działalności informacyjnej i sprawozdawczej powinien być tak różnorodny, aby rzemieślnik mógł znaleźć w cechu istotną ostoję, dobrą informację i radę, ośrodek ku któremu by ciążył, a izba rzemieślnicza aparat współdziałający i rozprawdzający potrzebne wiadomości do możliwie wszystkich rzemieślników oraz źródłowe informacje o rzeczywistości rzemieślniczej.

Co do gospodarczego zakresu działania to z całą świadomością podkreślam małą wagę tego zagadnienia i ulegam podnoszonym głosom tylko dlatego, aby następnie nie było wymówki, że cechom nie wolno było działać w tym kierunku. Dlatego nie formułuję w szczegółach tej dziedziny działania; można ją wziąć skądkolwiek i ująć jak najszerzej. Nie wysuwano dotąd postulatu stworzenia z cechów organizacyj typu kartelowego, nie domagano się dla cechów prawa stanowienia cen, nie domagano się aby cech jako cech prowadził wspólne magazyny sprzedaży lub zakupował surowiec czy utrzymywał wspólne urządzenia itp. Za-

wsze będzie, co najwyżej, początkował, przyczyniał się do powstania lub utrzymania, organizował, popierał itp. Kto opiera się na przesłankach rzeczywistych ten musi stwierdzić, że — mimo posiadania przed 1934 r. prawa działania w zakresie gospodarczym — cechy albo niczego pozytywnego w tym kierunku nie podejmowały, albo też opierały tę działalność na innych przepisach i prowadziły ją w odrębnych organizacjach obok cechów, czemu obecne przepisy bynajmniej nie przeszkadzają. Istota niepowodzenia zespołowej działalności gospodarczej w rzemiośle tkwi w tym, że indywidualizm rzemieślnika i inne czynniki, dające mu niesłychaną odporność i siłę trwania, w ramach organizacji zespołowej działają destrukcyjnie. Znane doświadczenia z różnymi próbami działania zespołowego dostarczają na to aż nadto dowodów. Szanse powstania miały przeważnie takie organizacje, które zaraz, niemal przed powstaniem, mogły uzyskać fundusze z zewnątrz. Czy to była tendencja do działania zespołowego, wynikająca ze zrozumienia racji i potrzeby zespалania sił, czy też dążenie do partycypowania w owym zewnętrznym zastrzyku, zbędne rozsądzać.

PODSTAWY FINANSOWE

Szeroko pomyślany zakres działania cechu musi się wspierać na odpowiednich podstawach finansowych. Uważam, że najpoważniejszymi źródłami dochodowymi powinny być:

- 1) składki członkowskie;

- 2) opłaty terminatorskie i egzaminacyjne;
- 3) wpływy z grzywien, nakładanych na rzemieślników, trzymających młodocianych z pogwałceniem obowiązujących przepisów;
- 4) subwencje izby rzemieślniczej;
- 5) dochody z przedsięwzięć, przyczyniających do osiągnięcia korzyści przez pewną tylko część członków lub nie członków.

Przy odpowiednim uchwyceniu sprawy młodzieżowej, co powinno przyjść stosunkowo łatwo, źródła dochodowe byłyby — sędzę — wystarczające tym bardziej, że wydatki na urzędników, porty i wynagrodzenie członków komisji, ponoszone przez izby rzemieślnicze, cechy mogłyby poważnie zmniejszyć, a zatem nawet utrzymując stawki na obecnej wysokości mieć stąd duże dochody.

Nie można przemilczeć poważnej korzyści rzeczowej. Izba rzemieślnicza musi sprawy terminatorskie i egzaminacyjne załatwiać „papierowo”, biurokratycznie, szablonowo, a cechy mogłyby — znając dokładnie stosunki miejscowe i rzemieślników — indywidualizować, uwzględniać okoliczności specjalne, słowem bardziej zbliżyć się do życia.

Dzięki włączeniu spraw terminatorskich i egzaminacyjnych do zakresu działania cechów organizacja staje się prawie każdemu rzemieślnikowi „potrzebna” i posiada w stosunku do niego odpowiednią pozycję; proste i jasne oznaczenie, na czym polega nielegalne trzymanie terminatorów, powszechność zatrudniania niepełnoletnich i finansowe powiązanie tego typu przekroczeń z cechem zdaje się upoważniać do nadziei, że nastąpi znacz-

ne zbliżenie między organizacją i rzemieślnikami, mimo pozorów nie budzące obaw ze względu na zasiadanie we władzach cechowych elementu rzemieślniczego, nie biurokratycznego.

CECHY A SAMORZĄD GOSPODARCZY

Również konieczne się wydaje wzmocnienie pozycji cechów w stosunku do samorządu gospodarczego i włożenie na cechy współodpowiedzialności za działalność izb rzemieślniczych. To powiązanie organizacji z samorządem będzie z konieczności ograniczone do nieznacznej części cechów z powodu z jednej strony znacznej ich liczby (nieraz kilkaset w województwie), z drugiej—możliwej ilości radców izby rzemieślniczej (kilkudziesięciu). Idąc za przykładem konstrukcji samorządu przemysłowo-handlowego należy przewidzieć dla Ministra Przemysłu i Handlu prawo wskazywania cechów, upoważnionych do delegowania swych reprezentantów do składu radców izby rzemieślniczej. Aby zapobiec prawdopodobieństwu ciągłych zmian w zespole radców izby trzeba przewidzieć, iż delegat cechu pozostaje radcą izby przez całą jej kadencję, a jeśli ustąpił z innych powodów, niż np. śmierć lub wyrok sądowy z pozbawieniem praw obywatelskich, to miejsce po nim pozostaje nieobsadzone. Ważna to okoliczność wobec częstych zmian na stanowisku starszego cechu i zwyczaju, że wybieranie starszego na delegata, dokądkolwiek byłby potrzebny, stanowi rodzaj votum zaufania.

Nie można by również odstąpić od powszechnie stosowanej zasady, sprzecznej ze staropolskimi „instrukcyjnymi” metodami sejmikowymi.

CECH BRANŻOWY I ZBIOROWY

Wskutek różnej liczebności rzemiosł i ich rozsiania dość równomiernego, nie we wszystkich osiedlach znajdzie się taka ilość rzemieślników jednego zawodu, która by pozwoliła na powstanie i istnienie organizacji. Na tworzenie cechów branżowych, jednozawodowych, mogą sobie pozwolić tylko duże miasta i najliczniejsze zawody, przy czym na obszarach narodowościowo lub wyznaniowo mieszanych, gdy się chce od tych cech uzależnić przyjmowanie do organizacji, to np. w ogólnej liczebności drugie z kolei krawiectwo stanie się z punktu widzenia chrześcijańskiego zawodem nader nielicznym.

W małych osiedlach, w t. zw. osadach miejskich i miasteczkach, w których istnienie i działalność organizacji cechowej mogłaby dać wielkie korzyści, właściwie tworzenie cechów branżowych nie wchodzi w rachubę. To też zwłaszcza dla ziem wschodnich, południowych i centralnych cechy zbiorowe, zrzeszające rzemieślników wielu lub wszystkich zawodów, są formą najbardziej praktyczną. Z różnych względów cech branżowy jest bardziej pożądany, ale—jeśli powstać nie może lub miałby tylko istnieć — lepiej, gdy działa zbiorowy niż żaden.

Według projektu posła Snopczyńskiego mają się zrzeszać tylko „rzemieślnicy jednego rodzaju lub gałęzi rzemiosła”, co w praktyce — nie licząc dużych miast — równa się zakazowi powstawania cechów.

W prawdzie sama ilość członków nie decyduje o wartości i żywotności organizacji, ale ustalenie pewnego minimalnego grona, choćby w sensie przedmiotu działania, wydaje się właściwe; dlatego też 8 zawiera propozycję, która nie powinna być uważana za godną specjalnej obrony.

OKRĄG DZIAŁANIA

Nałożenie na cech obowiązków w zakresie wyżej określonym nieuchronnie pociąga za sobą ograniczenie terytorialnego zasięgu. W praktyce cech może objąć skuteczną działalnością tylko to osiedle, w którym istnieje; wszakże takie rozwiązanie pozbawiałoby okolicę jakiejkolwiek organizacji rzemieślniczej. Uważam za najbardziej pożyteczne i właściwe, aby w każdym większym osiedlu funkcjonowała organizacja cechowa, promieniująca na najbliższą okolicę, która nigdy nie przekracza granic powiatu administracyjnego, przeciwnie, z reguły każdy powiat mieści w sobie kilka ośrodków ciężenia.

PRZYMUS

Żądanie wprowadzenia przymusu należenia do organizacji cechowej, oparte o tradycję na zie-

miach południowych i zachodnich, było i jest wysuwane jako — obok walki z nielegalnym rzemiosłem — drugie sztandarowe hasło, chwytające za serce zwłaszcza po ponurym sprawozdaniu organizacji. Nie miejsce tu dyskutować o słuszności, potrzebie czy użyteczności posługiwania się przymusem poza wypadkami nieuchronnej konieczności; dyskusja taka w okresie dookoła istniejących totalizmów byłaby równie interesująca jak bezcelowa. Zwrócę więc uwagę na momenty, występujące na gruncie rzemieślniczym.

1) Wyrażam powątpiewanie, czy równie gorąco oświadczałiby się za przymusem jego zwolennicy, gdyby przed tym zdecydować zasadę swobody wykonywania rzemiosł. Przecież nawet poseł Jahoda-Żółtowski na konferencji u Pana Ministra przytoczył jako pierwszą rację istnienia przymusu cechowego, że cechy miałyby „ewidencję”. Rzemieślnicy mówią to prościej; oświadczenia się za przymusem w nadziei, że przy tej konstrukcji: a) gdy każdy musi należeć do cechu, a przecież b) cech nie przyjmie nielegalnego, to c) zwalczy się nielegalną konkurencję; to wszystko;

2) Jaki miałby być zewnętrzny wyraz przymusu? Nie wydaje się możliwe w ramach współczesnego ustroju zmusić w drodze organizacyjnej kogoś, kto do organizacji wbrew swej woli został zapisany, do jakiegoś wyraźnego przez prawo nie przepisanego działania, nie mówiąc już o postępowaniu wypływającym z poczucia solidarności; co też ustawa mogłaby przewidzieć; zakaz wykonywania zawodu — chyba nie; ograniczenie prawa wy-

twarzania — chyba nie; ograniczenie liczby zatrudnianych — chyba nie; deportację do innej miejscowości — chyba nie. Pozostaje tylko ściągnięcie składek w drodze przymusowej; właściwie dla tego tylko celu ma być do opinii dzisiejszej, że „cech nic nie daje”, dodane: „a podatek ściąga”. Za daleko by nas zaprowadziło szczegółowe liczenie z materiałami w ręku, ile to cechów mogłoby się w ten sposób utrzymać, jaka część rzemieślników ostatecznie zapłaciłaby składkę i jaka; jeśli znajdą się tacy, którzyby byli innego zdania i próbowali bronić tego punktu widzenia, to jako przekonywającego argumentu niech używają danych ilościowych, bo temat się do tego specjalnie nadaje.

Mając na względzie, że przez proponowany wyżej zakres działania cechów wskazałem drogę, na której osiąga się przynajmniej takie same (jestem przekonany, że o wiele lepsze!) rezultaty, jak za pomocą przymusu, należało by się oświadczyć za organizacjami wolnymi. Jednakże doceniając możliwość wchodzenia w rachubę jeszcze jednego momentu, mianowicie, że na niektórych terytoriach (choć właśnie w Wielkopolsce i Małopolsce najczęściej się mówi o poziomie i wyrobieniu rzemiosła) tylko tą drogą uda się wciągnąć ogół rzemieślniczy w krąg wpływów i zainteresowań sprawami cechowymi oraz ulegając zwolennikom przymusu i ich argumentom, nie tyle przekonywającym ile namiętnym, proponuję pozostawić wolną drogę ochotnikom przymusu. Nie trafia mi tylko do przekonania wprowadzanie przymusu głosami większości. Jeśli się ona ma znaleźć przy wypo-

wiadaniu się za przymusem, to czemuż się nie znajduje w szeregach cechowych. Jeżeli przymus ma być środkiem do poruszenia biernej masy to nie należy jej iść na rękę tak dalece, aby swą zwykłą biernością przeszkadzała; niech raz przynajmniej się ruszy w obronie swej bierności, niech konkretnie da temu wyraz, niech głosują przeciwnicy przymusu; i wystarczy, gdy trzecia część przeciw przymusowi się wypowie.

WŁADZA NADZORCZA

Władzą nadzorczą cechu powinna pozostać władza przemysłowa I instancji. Wprawdzie przewiduję izbę rzemieślniczą jako również sprawującą nadzór nad sprawami terminatorskimi i egzaminacyjnymi, ale jest to właściwie współpraca, rada i pomoc (inspektor nauki zawodu) oraz zastępowanie cechów tam, gdzie ich nie ma. Nie potrzeba dłużej uzasadniać, że sprawowanie w całości przez izbę nadzoru nad cechami nie godzi się z koncepcją zasiadania przedstawicieli cechów w gronie radców izby rzemieślniczej, a nadto mogłoby (jeżeli nie musiałoby) źle wpływać na harmonijną współpracę samorządu z organizacjami, na co kładę silny nacisk.

ZWIĄZKI CECHÓW

Jednocześnie zachodzące: a) istnienie szeregu cechów w jednej miejscowości i b) nieznaczna zwykle ilość członków w każdym z nich oraz nie-

wielkie możliwości finansowe, — dawno nasunęły myśl tworzenia związków cechów. Urządzenie to cieszyło się pewnym powodzeniem w poznańskim (przeważnie związki branżowe) oraz w krakowskim (przeważnie lokalne), nadto pojedyncze związki trafiały się w Warszawie, Łodzi i Wilnie*). Związki cechów w zakresie przeze mnie proponowanym faktycznie istnieją w wielu ośrodkach, spełniając pożyteczną rolę; przyczyniają się do zmniejszenia kosztów administracyjnych cechów dzięki wspólnemu zajmowaniu lokalu, opłacaniu jednego tylko sekretarza itp. Istnieją tylko faktycznie; często ich rolę spełnia jakiś związek rzemieślników. Taka rola związków cechów może się wydawać zbyt szczupła. Nasuwa się jeszcze kwestia reprezentowania zrzeszonych cechów. Nie widzę przeszkód, które by przemawiały przeciw powierzeniu związkowi prawa przedstawicielstwa w zakresie, ustalonym przez cechy.

Pierwsze pytanie, jakie się nasuwa przy rozważaniu odmiennych koncepcyj brzmi: czy potrzebne są związki cechów formowane pionowo czy poziomo; czy zrzeszać się mają cechy jednobranżowe, działające na różnych terytoriach, czy cechy różnych zawodów lub zbiorowe, istniejące na tym samym terytorium.

O organizacji poziomej na obszarze jednej miejscowości była już mowa; dla organizacji po-

*) Szczegóły z końcowego okresu istnienia związków cechów podałem w „Rzemiosło w Polsce współczesnej” (str. 196 i nast.)

ziomej na większym terytorium, np. kilku powiatów, nie wyobrażam sobie zakresu działania; związek wszystkich cechów na obszarze np. całego województwa mógłby powstać z powodzeniem i ma gotowy zakres działania, taki jak izba rzemieślnicza, która wówczas istnieć nie powinna; ostatecznie zmieniłaby się nazwa, może wewnętrzna organizacja, ale byłaby utrzymana jednotorowość.

A więc związki formowane pionowo; nie będę w tej chwili rozważał, czy taka organizacja może działać i co może zdziałać, zwrócę za to uwagę na inne okoliczności: czy może powstać i co może objąć; już poprzednio zaznaczyłem, że cechy branżowe mogą powstawać wyjątkowo, w niektórych większych osiedlach i w niektórych zawodach; związek nie obejmie przecież cechów nieistniejących, czyli mógłby powstać w nielicznych zawodach, łącząc w charakterze członków cechy terytorialnie odległe, wskutek zaznaczanej różnorodności stosunków w Polsce nie wiele mające ze sobą wspólnego; niewątpliwie bliższe są sobie dwa różne cechy tej samej miejscowości, bo działają w tych samych warunkach i przynajmniej ogólne zadania i potrzeby jednakowo odczuwają, niż cechy tego samego zawodu z Bydgoszczy, Kurowa, Równego i Kołomyi. W razie ograniczenia okręgu działania związku cechów do obszaru województwa organizacja ta musiałaby stać się klinem, niepożrebnie wbitym między samorząd gospodarczy a cechy.

Wysuwa się argument, że związek cechów rsprezentowałby jednolitą opinię danego zawodu;

dobrze, ale skoro to ma być argumentem przemawiającym za istnieniem związku cechów, to znaczy, że jednolitej opinii nie ma i trzeba ją tworzyć za pomocą specjalnego aparatu. Komu i do czego to potrzebne?

Przytacza się też na poparcie tezy o rzekomej potrzebie tworzenia związków cechowych (pionowych), że rzemiosło nie znajduje dostatecznych możliwości w ramach organizacji cechowej, więc gdy się nie pozwala na związki, to się tworzy np. „Centralny Syndykat Gospodarczy Rzemiosła Rzeźniczo-Wędliniarskiego w Poznaniu” na podstawie prawa o spółdzielniach, lub „Związek Właścicieli Piekarni Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie” na podstawie prawa o stowarzyszeniach. Cóż w tym dziwnego lub zdrożnego, że dla pewnych konkretnych celów, nie mieszczących się w ramach organizacji cechowej, rzemieślnicy (czy nie rzemieślnicy) grupują się w zespoły? Ażoli sam fakt, że syndykat mógł oprzeć się o spółdzielczość a właściciele piekarni o prawo o stowarzyszeniach dowodzi, że ich działalność wykracza poza ramy cechu; cech nie może być ani spółdzielnią, ani stowarzyszeniem, którego zakres działania zależy tylko od woli członków, bo ma do spełnienia rolę publiczną i korzysta z praw publicznych. Dlatego niewłaściwe jest dążenie do powiązania cechów w organizacji, utworzonej w celach, nie mieszczących się w ramach działalności cechowej.

Najpoważniejszym argumentem, wysuwanym przez zwolenników pionowych związków cechowych, jest perspektywa poprowadzenia szerokiej

działalności gospodarczej, przekraczającej możliwości pojedynczego cechu. Szkodliwa to fikcja, albowiem:

1) cechowi nie wolno—i nie będziemy chyba myśleli o podobnym wniosku—zobowiązywać swych członków (nawet dobrowolnie należących, nie mówiąc o przymusowo zapisanych) do jakichś konkretnych działań lub zaniechań o charakterze gospodarczym; nie wolno ustanawiać cen maksymalnych lub minimalnych, nie wolno zobowiązywać do wykonania wskazanej roboty w pewnym terminie w określony sposób, nie wolno zabraniać podejmowania się robót;

2) cech przecież nie będzie mógł angażować posiadanych kapitałów w przedsięwzięcia gospodarcze, z reguły ryzykowne, bo nie do pomyślenia jest używanie funduszy, złożonych przez wszystkich, w interesie części; może być mowa o pożyczce, ale to zupełnie co innego;

3) cech nie może i nie będzie mógł występować jako przedsiębiorca, a zatem i związek cechów nie mógłby uzyskać charakteru przedsiębiorcy; eksport, większe dostawy, magazyny surowców lub sprzedaży wyrobów, to zagadnienia nadające się do rozwiązywania przez organizacje gospodarcze, zwłaszcza handlowe; prawo obowiązujące przewiduje dostateczną ich ilość i różnorodność: spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, spółdzielnia, spółka według kodeksu zobowiązań, itd.

Uważam za słusniejszą drogę, na którą weszliśmy, tworząc Centralę Handlową Rzemiosła. Jeśli jedna nie wystarczy, zorganizujemy drugą

i dziesiątą. Jeśli jakiś zawód ma po temu warunki, niech tworzy centralę handlową rzemiosła rzeźniczo-wędliniarskiego albo niech przystępuje do istniejącego „Centralnego Syndykatu”, który oby się najpomyślniej rozwijał.

Cóż pozostaje? P r o p a g o w a n i e — to cech może spełnić skuteczniej niż związek, a wskazania otrzyma od centralnych organizacji gospodarczych; rezultaty będą lepsze, gdy zachęcanie i informowanie nastąpi jako skutek przekonania, niż fikcyjnych rygorów organizacyjnych.

Mimo woli nasuwa się przypuszczenie, że chodzi tu o co innego. Przecież „Centralny Syndykat Gospodarczy Rzemiosła Rzeźniczo-Wędliniarskiego w Poznaniu” wypowiadał się kiedyś, w pięknym i obszernym druku w tak gospodarczej sprawie, jak reforma prawa przemysłowego, a „Związek Właścicieli Piekarni” zajął się głównie cenami pieczywa i wysokością obciążeń podatkowych. Dlatego rozróżniać trzeba i pytać mówiącego o działalności „gospodarczej”, o czym myśli: czy o akcji pionierskiej zespалania sił drobnych przetwórców w celu osiągnięcia pozytywnych efektów gospodarczych, czy też o działalności „gospodarczej” o charakterze postulatowym, nieraz słusznej i uzasadnionej, ale w istocie swej negatywnej. Jeśli o tę drugą chodzi — to lokalne jej ujęcie wydaje się słuszniejsze: nie pozwala na fikcję jednolitej opinii, ukształtowanej na drodze anegdotycznej.

Podkreślam, że stworzenie możliwości powstawania innego rodzaju związków cechów, niż

projektowany, wywarłoby jak najbardziej szkodliwy wpływ na dążenie do zorganizowania możliwie całego rzemiosła i przyczyniłoby się do powstawania słabych, nielicznych, biednych i bez znaczenia —tak jak dotąd—komórek organizacyjnych. Miraż jakichś rezultatów i korzyści z działalności organizacji o tak szumnym tytule jak np. związek cechów takich to a takich rzemiosł Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, rozbijałby pracę na prowincji i zmniejszał szanse osiągnięcia pozytywnych rezultatów codziennej pracy, najpierw koło siebie potrzebnej.

Cech jako organizacja powołana m. in. do spełniania doniosłej roli publicznej w zakresie terminatorskim i egzaminacyjnym nie powinien łączyć się z innymi organizacjami. Nawzajem tylko cech może otrzymać publiczno=prawne przywileje.

V

SAMORZĄD GOSPODARCZY

V

SAMORZĄD GOSPODARCZY

1) Do zakresu działania izb rzemieślniczych i drobnego przemysłu, poza zakresem obecnym, powinno należeć w szczególności:

- a) dokładne i wszechstronne poznawanie istniejącej rzeczywistości w rzemiosłach i drobnym przemyśle w swym okręgu oraz dawanie jej wyrazu przede wszystkim w formie sprawozdań rocznych;
- b) opracowywanie zagadnień lub wykonywanie zadań o znaczeniu ogólnopolskim w sprawach przekazanych przez izby rzemieślnicze (izby referujące);
- c) instruowanie cechów i pomaganie im w spełnianiu zadań, w szczególności przez subwencjonowanie i częsty kontakt, zwłaszcza za pośrednictwem inspektora nauki zawodu, równocześnie instruktora organizacyjnego;
- d) nadzór nad cechami w zakresie nauki zawodu, łącznie z egzaminami, udzielanie i cofanie uprawnień w tej dziedzinie.
- e) łącznie z cechami lub niezależnie początkowanie i organizowanie zbiorowych przed-

siewzięć o charakterze gospodarczym i kulturalno-oświatowym;

f) samodzielne zakładanie, urządzenie, prowadzenie i utrzymywanie wystaw, pokazów, targów, jarmarków, kursów, odczytów, zjazdów, zgromadzeń, czasopism i wydawnictw w ramach zatwierdzonego budżetu;

g) otrzymywanie i opracowywanie danych statystycznych, odnoszących się do rzemiosł i drobnego przemysłu, znajdujących się u władz państwowych i samorządowych; izby rzemieślnicze mają prawo żądać od poszczególnych rzemieślników i drobnych przemysłowców odpowiedzi na kwestionariusze pod rygorem grzywny do 100 zł.

2) Izby rzemieślnicze utrzymują się:

a) z udziału w 15% dodatku do ceny świadectw przemysłowych w rozmiarze, ustalonym przez Ministra Przemysłu i Handlu, lub w innej formie z udziału w podatkach państwowych opłacanych przez przemysł, a w niedostatku sum z tego źródła,

b) z wpływów z opodatkowania wszystkich samodzielnie wykonywujących rzemiosła.

3) Zespół radców izby rzemieślniczej składa się:

a) w $\frac{1}{3}$ z wyborów powszechnych (jak dotąd),

b) w $\frac{1}{3}$ z delegatów cechów,

c) w $\frac{1}{3}$ z wirylistów (np. członków zarządu izby z poprzedniej kadencji) i nominatów.

4) Na miejsce Związku Izb Rzemieślniczych Rzeczypospolitej Polskiej tworzy się Naczelną Izbę Rzemieślniczą:

- a) *w celu reprezentowania izb rzemieślniczych w konkretnych sprawach, przez nie ustalonych, oraz samodzielnego podejmowania zadań, zleconych przez izby rzemieślnicze;*
- b) *finansowo opartą o składki izb rzemieślniczych;*
- c) *z radą, w skład które wchodzi statutowo reprezentujący izby rzemieślnicze, tj. prezesi i dyrektorzy, oraz 17 rzemieślników lub osób zasłużonych dla rzemiosła, mianowanych przez Ministra Przemysłu i Handlu;*
- d) *z zarządem, składającym się z 4 osób, wybranych przez radę spośród swego grona, i 4 nominatów Ministra;*
- e) *z prezesem, równocześnie zarządu i rady, którym jest z urzędu prezes Izby Rzemieślniczej w Warszawie.*

O P I N I A

Negatywny, w najlepszym razie obojętny stosunek przeciętnego rzemieślnika do izby rzemieślniczej nie ulega wątpliwości. Co więcej, sędzę, że w dzisiejszych warunkach nie może być inaczej. Kto właściwie i z jakiej racji miałby być dobrze usposobiony i zadowolony? Czy rzemiosło zorganizowane — gdy izby przejęły od cechów sprawy terminatorskie i egzaminacyjne, umniejszając powagę i podstawy finansowe cechów, czy rzemiosło legalne — skoro „nielegalne” tak się rozrasta, czy starający się o uprawnienie przemysłowe — gdy mu się jego zdobycie zwykle utru-

dnia wszelkimi możliwymi sposobami, czy terminator ubiegający się o dopuszczenie do egzaminu czeladniczego — gdy się przed nim piętrzy tyle formalnych trudności, czy wnoszący opłatę na pokrycie niedoboru budżetowego — gdy wzamian nie widzi i nie czuje pożytku z działalności? Nie znaczy to, że izby nie pracują; przeciwnie — wkłada się bardzo wiele wysiłku, inna kwestia, że przeważnie bezcelowo. Jeżeli przez biuro, zatrudniające 10 — 12 osób (słownie dziesięć — dwanaście; tak to jest „obsadzony” ten samorząd „i”) przejdzie rocznie kilkadziesiąt tysięcy papierów, to obciążenie personelu jest ogromne, tym większe, że pracuje się mechanicznie, przeważnie nad sprawami porządkowymi, których załatwianie nie daje satysfakcji i nie wzbudza warunkującego dobrą pracę przeświadczenia o pożytku z załatwianych spraw.

DZIAŁALNOŚĆ IZB RZEMIEŚLNICZYCH

Jakież to czynności załatwiają izby rzemieślnicze? Rejestr terminatorski, formalności egzaminacyjne, no i powódź spraw o prawa nabyte do wykonywania rzemiosła lub kształcenia terminatorów, tudzież wniosków (dawniej opinii) o dyspensy z art. 146 prawa przemysłowego. Połowa rozporządzalnego personelu zajęta jest tylko tymi sprawami; a poza tym opiniowanie najróżnorodniejszych spraw, których zbadać ani na egzaminach, ani przy załatwianiu dyspens i praw naby-

tych nie sposób, prawo popierania różnych pożytecznych dla rzemiosła urządzeń, czego się nie robi, bo nie ma pieniędzy, i jedyna chyba praca istotnie mogąca być pożyteczną — publikowanie sprawozdań rocznych; zresztą wytworzyła się już na tym gruncie szlachetna rywalizacja większości izb; na pozór aby było lepsze sprawozdanie, aby było więcej i dokładniejszych wiadomości, w istocie kryje się za tym lepsze lub gorsze poznawanie rzeczywistości, które wciąż jest niedostateczne i nigdy nie będzie mogło być zaniechane.

„IDEALNA IZBA”

W ostatnich czasach izby słusznie zwróciły się w inną stronę: bliższy kontakt z rzemieślnikami za pomocą dni urzędowania i innych form, wkroczenie na teren gospodarczy przez organizowanie spółdzielni, pomoc w uzyskaniu rynków zbytu, urządzanie lub organizowanie uczestnictwa w targach i wystawach itd. Wszystkie te pożyteczne dziedziny są objęte w rozmiarach nader skromnych. Pan Naczelnik Wydziału Rzemiosła, Józef Chrzanowski, wskazał co powinny robić Biura Organizacyjno-Handlowe, istniejące „przy” izbach rzemieślniczych, rejestrując kierunki i dziedziny działania w „idealnej izbie”.*) Jeśli chcemy zbli-

*) Na podstawie notatek z przemówienia dnia 22.V. 1937 r.: 1) zaopatrywanie rzemiosła w surowce, maszyny i narzędzia (rejestrowanie źródeł zakupu, tworzenie organizacji, ustalanie potrzeb, opiniowanie podań importowych); 2) w zakresie wytwarzania i przetwarzania zakładanie spółdzielni i wpro-

żyć się do tego osiągalnego ideału, to nie ma innego wyjścia, jak: albo odciążyć izby od dzisiejszych przeważnie biurokratycznych manipulacji, które zresztą automatycznie odpadały by, w razie przyjęcia proponowanych reform, albo uruchomić dodatkowo przynajmniej jeszcze taki sam aparat, jak obecnie.

ISTOTNE KIERUNKI DZIAŁANIA

Cztery są istotne kierunki działania rzemieślniczego samorządu gospodarczego, mogące przynieść powszechny pożytek:

- 1) poznawanie rzeczywistości;
- 2) podniesienie poziomu zawodowego;
- 3) działalność gospodarcza;
- 4) pomoc cechom w spełnianiu ich roli.

Wszystkie te kierunki nie mają nic wspólnego z biurokratycznym, formalno=porządkowym działaniem, które należy co najrychlej ograniczyć

wadżanie standartów, nastawianie warsztatów do dużych zamówień i dostaw; 3) informowanie o rynkach zbytu, przetargach i dostawach, tworzenie odpowiednich zespołów, wydawanie cenników i katalogów; 4) współpraca z C.H.R., zwłaszcza nadzór nad wykonywaniem zamówień eksportowych; 5) organizowanie drobnego kredytu, zwłaszcza kas bezprocentowych; 6) nadzór i opieka nad spółdzielniami; 7) poradnictwo handlowe (metody nowoczesne, rachunkowość i kalkulacja) i doskonalenie techniczne (poradnictwo, kursy dokształcające, konkursy, wycieczki); 8) propaganda produkcji rzemieślniczej (wzorcownie, książki adresowe, targi i wystawy, reklama, odczyty, obsługa pracy); 9) pośrednictwo pracy i regulowanie nasilenia; 10) badanie stanu rzemiosł (kartoteki, rentowność, wyposażenia techniczne, zdolność wytwórcza, bezrobocie, emigracja, możliwości osiedleńcze, płace); itd., itd.

do rozmiarów jak najskromniejszych. Niech legitymacją działania izby będzie nie ilość spraw, ale ich jakość; niech zamiast dziesiątka tysięcy dyspensowych papierów odbędzie się jeden targ udany lub utworzony jeden zespół, który skutecznie podjął się dostawy, niech odbędzie się udany kurs zawodowy — pożytek będzie większy, a sens istnienia samorządu zrozumiały, a z czasem może i za potrzebny będzie uznany.

PODSTAWY FINANSOWE

Propozycja oddania cechom wpływów z opłat terminatorskich i egzaminacyjnych oraz pozbawienia izb dochodów z dyspens i praw nabytych podważa obecne podstawy finansowe izb rzemieślniczych. Nie ma kwestii, że na utrzymanie samorządu muszą płacić zainteresowani, już to wyrażenie i bezpośrednio, już to w formie dodatków do innych świadczeń lub opłat za czynności.

Nie można się jednak oprzeć podkreśleniu, że samorząd przemysłowo-handlowy, bezwątpienia nie mający przed sobą pola działania w tym znaczeniu, że swym sferom mniej potrzebny lub wcale, dysponuje stosunkowo ogromnymi możliwościami. Było by najbardziej wskazane inaczej rozdzielać wpływy z 15% dodatku do ceny świadectw przemysłowych, nie dlatego, że rozdział jest „niesprawiedliwy” a izby rzemieślnicze są „pokrzywdzone” lub że samorząd przemysłowo-handlowy „zabiera” wpłaty rzemieślników, ale po prostu dlatego, że samorząd rzemieślniczy musi działać, że

jego działalność jest p o t r z e b n a w rozmiarach znacznie większych, że musi wyjść poza opłatki czynności administracyjnych, że gospodarcza dziedzina działalności jest k o n i e c z n o ś c i ą i przyniesie pożytek nie tylko rzemieślnikom, ale całemu życiu gospodarczemu kraju.

Droga to najbardziej wskazana. Opowiadam się za nią w interesie p o w o d z e n i a z a m i e r z e ń i ułatwienia pracy samorządom. Izba Rzemieślnicza w Lublinie korzystała już dwukrotnie z ustawy o zasilaniu funduszków izb rzemieślniczych; wystarczyło nam odwagi cywilnej na umieszczenie swych nazwisk na 60.000 „zaproszeń” do zapłaty; doprawdy nie chodzi nam o tania popularność; ale nie mogę zaprzeczyć, iż p o s t ą w a przeciętnego rzemieślnika, który zapłacił na „rozkład niedoboru budżetowego”, jest mniej odpowiednia do dalszej pracy.

Jeśli nie, to jedna tylko pozostaje droga: opodatkowanie wszystkich rzemieślników; w większości izb kilkuzłotowa roczna opłata łącznie z udziałem w podatkach w tej czy owej formie powinna wystarczyć.

Odciążenie izb rzemieślniczych od nadmiaru czynności porządkowych, zwrócenie wszystkich wysiłków w kierunku podniesienia poziomu zawodowego i gospodarczego, ustalenie o b o w i ą z k u (a nie tylko prawa) takiego działania, wreszcie ustalenie podstaw finansowych — to nieodzowne warunki uczynienia z samorządu rzemieślniczego komórki żywej i organicznie z rzemiosłem związanej.

Według prawa przemysłowego z 1927 r. wszyscy radcy izby rzemieślniczej wychodzili z wyborów powszechnych. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o izbach rzemieślniczych i ich związku z 1933 r. wprowadziło $\frac{2}{5}$ radców z nominacji. Wydaje się właściwe pójść w kierunku dalszego rozszerzenia tytułów uzyskania mandatu radzieckiego: a) przez wprowadzenie wirylistów; sądzę, że będzie pożyteczne zatrzymać w składzie radców osoby, które zasiadały w zarządzie, a przede wszystkim z tokiem prac obznajmione, o ile z innego tytułu (wybory powszechne lub delegacje cechu) nie weszły w charakterze radców; brakująca do $\frac{1}{3}$ ilość powinna być mianowana przez Ministra Przemysłu i Handlu jak dotąd. Potrzebę zasiadania reprezentantów organizacyj cechowych uzasadniałem w rozdziale poprzedzającym.

ZWIĄZEK IZB RZEMIEŚLNICZYCH

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 r. o izbach rzemieślniczych i ich związku przewidywało dla Związku Izb Rzemieślniczych zakres działania, który najogólniej można scharakteryzować jako uzupełniający zakres działania izb rzemieślniczych, choć dotyczący spraw bardzo ważnych; w szczególności z porównania art. 3 i art. 19 wynika, że związek ma (nie przysługujące izbom rzemieślniczym) „prawo zakładania i popierania wszelkiego rodzaju instytucyj przeznaczonych do podniesienia poziomu zawodowej oświaty rzemieślniczej i wzmożenia

produkcji rzemieślniczej", a izby rzemieślnicze powołane są tylko do współdziałania w tej dziedzinie.

Nie ulega chyba wątpliwości, że Związek Izb Rzemieślniczych nie spełnił swego zadania, ani pokładanych nadziei; stał się 18-tą izbą, zwracając główną uwagę na kwestie podatkowe i na szczególne sprawy terminatorskich, egzaminacyjnych oraz porządkowo-prawnych, chociaż — można powiedzieć — że w tych dziedzinach niejedna izba zręczniej włoś dzieliła na dwoje; nadto próbował dublować Ministerstwo Przemysłu i Handlu.*) To co dotychczas pozytywnego zdziałał Związek można było i na przyszłość można będzie osiągnąć z tym samym powodzeniem za pomocą: a) powierzenia stołecznej izbie rzemieślniczej „przedstawicielstwa izb rzemieślniczych wobec władz państwowych oraz organów samorządu" w sprawach, przez izby rzemieślnicze ustalonych, oraz b) podjęcia się badań i realizacji pewnych zagadnień przez poszczególne izby rzemieślnicze, nazwijmy je referującymi. Wypadnie o wiele taniej.

Zagadnienia gospodarcze trzeba będzie realizować przez centrale handlowe, podniesienie poziomu technicznego warsztatów i naukowe pracowywanie zagadnień rzemieślniczych przez instytuty techniczne lub naukowe. W celu spowodowania tym większej wydajności pracy tych różnych instytucyj wydaje się właściwe: 1) zagwa-

*) O działalności Związku mówił szeroko p. Michał Chodorowski, prezes Izby Rzemieślniczej w Lublinie, zabierając głos w dyskusji nad budżetem związku na rok 1936 (por. sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Lublinie za rok 1935).

rantować im pewne minimum egzystencji z funduszków izbowych, ale 2) uzależnić zwiększenie dotacji z poszczególnych izb od rezultatów pracy na danym terytorium.

OŚRODEK DYSPOZYCJI

Wszystkie instytucje wyżej wymienione wiążemy u góry wspólnym węzłem: władzą nadzorczą Ministra Przemysłu i Handlu. Uważam za odpowiadające współczesnym prądom społecznym stworzenie ośrodka dyspozycji w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, a dzięki temu postawienie na tej samej płaszczyźnie: izb rzemieślniczych, central handlowych oraz instytutów naukowych i technicznych. Przypuszczam, że tą drogą, wprowadzając moment szlachetnej konkurencji i obowiązek wzajemnej krytyki stwarzamy najlepsze warunki wydobycia maximum sił, pracy i osiągnięć. Nie jest potrzebne — poza Ministerstwem Przemysłu i Handlu — zmierzać ku „jednolitości” i działaniu ustanowionemu przez jakieś inne czynniki, nawet mniej czy więcej fikcyjnie „wybrane”. Póki rzemiosła nie odnajdą swej istotnej (a wówczas wspólnej) drogi, póty można będzie ulegać i działać — nawet wbrew osobistemu przekonaniu — tylko o na skutek dyspozycji władzy państwowej, miarodajnego wykładnika aspiracji narodowych.

Dobiegliśmy do końca rozważań. Proponowane zmiany prawa ustrojowego rzemiosł mogą się wydawać rewolucyjne, jeśli skupimy uwagę na przepisach obowiązujących; w gruncie rzeczy stanowią tylko — może nie dość pogłębioną — próbę uchwycenia życia na gorącym uczynku, dostosowania rytmu marszu świadomych czynników rzemieślniczych do warunków i potrzeb istniejącej rzeczywistości, zwrócenia wysiłków rzemieślników, organizacyj i samorządu w kierunku działania gospodarczego, warunkującego zdobycie niepodległości ekonomicznej.

LITERATURA

Wykaz obejmuje prace i materiały opublikowane, wiążące się — zdaniem autora — możliwie bezpośrednio z kwestiami, traktowanymi w referacie.

I

Sprawozdania izb rzemieślniczych za lata 1929 — 1935; dotąd ukazało się 95 tomów; za rok 1934 i 1935 wszystkie izby rzemieślnicze wydrukowały sprawozdania.

Sprawozdanie Rady Izb Rzemieślniczych Rzeczypospolitej Polskiej za rok 1931/1932.

Sprawozdanie Związku Izb Rzemieślniczych Rzeczypospolitej Polskiej za rok 1935.

II

✓ A. Dobiecki i R. Ślaski: *Polska ustawa przemysłowa*. Poznań, 1927.

✓ S. Klusek i W. Gaertner: *Polskie ustawodawstwo przemysłowe*. Poznań, 1930.

C. Ptański: *Prawo rzemieślnicze*. Lublin, 1931.

W. Hauszyl: *O izbach rzemieślniczych i ich związku*. Warszawa, 1934.

✓ R. Ślaski: *Prawo przemysłowe*. Warszawa, 1934.

✓ X. A. Szymański: *Zagadnienie społeczne*. Lublin, 1929.

W. Hauszyl: *Rzemiosło w krajach europejskich*. Warszawa, 1933.

K. Jaroszewski: *Ustrój rzemiosła w Szwajcarii*. Warszawa, 1932.

K. Jaroszewski: *O dowodzie uzdolnienia zawodowego*. Kielce, 1937.

Cz. Rębalski: *O zgromadzeniach rzemieślniczych w Królestwie Polskiem*. Warszawa, 1910.

Z. Ehrenberg: *Uprawianie żebractwa pod pozorem świadczeń drobnych usług rzemieślników sposobem okrężnym w Polsce*. W wydawnictwie „Pierwszy Ogólnopolski Zjazd Przeciwżebraczy”. Poznań, 1937.

H. Krahelska: *Praca dzieci i młodocianych w Polsce*. Warszawa, 1928.

J. Miedzińska: *Nauka zawodu w przemyśle i rzemiośle*. „Praca i Opieka Społeczna”, 1931.

J. Miedzińska: *Praca terminatorów w warsztatach rzemieślniczych*. „Praca i Opieka Społeczna”, 1931.

J. Miedzińska: *Polityka Państwa wobec młodzieży pracującej*. „Praca i Opieka Społeczna”, 1933.

H. Krahelska, M. KIRSTOWA i St. Wolski: *Ze wspomnień inspektora pracy*. Warszawa, 1936.

J. Cieszyński: *Nauka rzemiosła w przedsiębiorstwach rzemieślniczych a przemysłowych*. Grudziądz, 1931.

W. Gluck: *Charakter prawny umowy o naukę w rzemiośle*. Poznań, 1933.

H. Mianowski: *Potrzeby szkolnictwa zawodowego*. Kraków, 1930.

B. Wścieklica: *Organizacja szkolnictwa zawodowego a życie gospodarcze*. W pracy zbiorowej p. t. „Pięć lat na froncie gospodarczym”, tom II. Warszawa, 1931.

St. Kossuth: *Rzemiosło*. Warszawa, 1917.

L. Piekarski: *Rzemiosło w Polsce*. Warszawa, 1927.

M. Grzybowski: *Program gospodarczy rzemiosła*. Warszawa, 1932.

E. Dębowski: *Interes społeczny a postulaty murarstwa, ciesielstwa i kamieniarstwa*. Łódź, 1933.

Z. Ehrenberg: *Program gospodarczy rzemiosła*. Poznań, 1933.

W. Wojtowicz: *Rzemiosło a społeczeństwo*. Radom, 1934.

C. Płasiński: *Rzemiosło w Polsce współczesnej*. Lublin, 1934.

K. Sokolowski: *Rzemiosło*. Kielce, 1936.

I. Bornstein: *Rzemiosło żydowskie w Polsce*. Warszawa, 1936.

Organizacja dostaw rzemieślniczych. Warszawa, 1935.

K. Sokołowski: *Rzemieślnicze spółdzielnie handlowe*. Lublin, 1937.

Cz. Klarnier: *U podstaw bezrobocia*. Warszawa, 1935.

E. Romer: *Wewnętrzna i zewnętrzna sytuacja gospodarcza Polski*. Warszawa, 1936.

R. Piotrowski: *Kilka uwag o branżowych związkach przemysłowych i rzemieślniczych*. Warszawa, 1935.

Wystawa pracy chałupniczej. Katalog ze wstępem. Warszawa, 1931.

E. Arnekker: *Drobny przemysł i chałupnictwo*. W pracy zbiorowej p. t. „Pięć lat na froncie gospodarczym”, tom I. Warszawa, 1931.

E. Arnekker: *Przejawy kryzysu w rzemiośle i chałupnictwie*. Warszawa, 1934.

E. Arnekker: *Drobna produkcja przemysłowa w Polsce*. „Wiedza i życie”, 1936.

Praca zbiorowa: *Drobny przemysł i chałupnictwo*. Warszawa, 1934.

H. Sand: *Chałupnictwo i jego związek z przemysłem, rzemiosłem oraz bezrobociem*. Łódź, 1937.

W. Skrzywan: *Handel obuwiem w Polsce*. Warszawa, 1932.

H. Tennenbaum: *Ośrodki dyspozycji gospodarczej w Polsce*. Warszawa, 1929.

Z. Pietkiewicz: *Samorząd gospodarczy w Polsce*. „Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny”, 1931.

W. Jastrzębski: *Przyszłość samorządu gospodarczego*. W pracy zbiorowej p. t. „Pięć lat na froncie gospodarczym”, tom II. Warszawa, 1931.

W. Lewandowski: *Rozwój samorządu gospodarczego*. W pracy zbiorowej p. t. „Pięć lat na froncie gospodarczym”, tom II. Warszawa, 1931.

Z. Ehrenberg: *Projekt noweli do prawa przemysłowego*. Poznań, 1931.

Sprawozdanie z I zjazdu samorządu gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej odbytego w Warszawie w dniu 26 IV.1932 r. Warszawa, 1932.

Zjazd rzemiosła małopolskiego. Lwów, 1932.

Uwagi Polskiego Związku Chrz. Cechów Rzeźniczych i Wędliniarskich na wojew. Poznańskie i Pomorskie z siedzibą w Poznaniu do projektu rozporządzenia „o zmianach w prawie przemysłowym Poznań, 1933.

Zjazd działaczy gospodarczych i społecznych zwołany przez B. B. W. R. Warszawa, 1933.

Narada Gospodarcza 28.II — 2.III.1936. Warszawa, 1936.

III

Spośród czasopism wyłącznie sprawom rzemieślniczym poświęcone są następujące:

Rzemiosło. Miesięcznik, dawniej tygodnik. Organ Związku Izb Rzemieślniczych Rzeczypospolitej Polskiej, dawniej Rady Izb Rzemieślniczych Rzeczypospolitej Polskiej. Wychodzi w Warszawie od 1932 r.

Szereg izb rzemieślniczych wydaje (kielecka, lubelska, wolińska) lub wydawało (pomorska, śląska, wrocławska) drukiem osobne *komunikaty* pod różnymi nazwami lub dodawało specjalne wkładki do „Rzemiosła” dla czytelników na swoich terytoriach.

Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza. Dwutygodnik. Organ Związku Rzemieślników Chrześcijan. Wychodzi w Warszawie od 1871 r.

Głos Rzemieślnika Tygodnik. Organ Narodowo-Chrześcijańskiego Zjednoczenia Rzemiosła. Wychodzi w Poznaniu od 1930 r.

Przegląd Rzemieślniczy Tygodnik. Wychodzi we Lwowie od 1933 r.

Gazeta Przemysłu Rzeźniczego. Ukazuje się 3 razy tygodniowo. Wychodzi w Poznaniu od 1922 r.

Piekarz Polski. Tygodnik. Wychodzi w Warszawie od 1928 r.

Stosunkowo dużo miejsca poświęcają zagadnieniom rzemieślniczym, traktując je w artykułach zwykle głęboko ujętych przez dobrych znawców przedmiotu, następujące pisma:

Polska Gospodarcza Tygodnik wydawany przy poparciu Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz ministerstw: Skarbu, Rolnictwa i Reform Rolnych, Komunikacji, Poczty i Telegrafów.

Gospodarka Narodowa. Niezależny dwutygodnik gospodarczy.

Codzienna Gazeta Handlowa. Dziennik.

Gazeta Polska. Dziennik.

Kurier Poranny. Dziennik.

Biuletyn Ekonomiczno - Statystyczny. Wydawnictwo C. K. B., poświęcone sprawom żydowskim.

IV

Prasa Gospodarcza. Dwutygodnik. Wychodził w latach 1934 — 1936. Zawiera szczegółowy, przedmiotowo ułożony, wykaz artykułów, m. in. w sprawach rzemieślniczych, zamieszczonych w powyższym czasokresie w kilkudziesięciu czasopismach gospodarczych.





Library
for
Sierra Leone



Biblioteka Śląska w Katowicach
ID: 0030000732432



I 36415